Cena numeru 1 złoty.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 12 MAJA 1946 ROKU Nr. 130 (332)

Anglia wyciąga ręce

po panowanie nad morzem Śródziemnym

Kulisy konferencji paryskiej odsłaniają istotne cele interesów wielkiego kapitału

Dziennik „Izwiestia" zamieścił artykuł Sokołowskiego, zatytułowany **„Na marginesie rokowań paryskich"**. Podajemy poniżej najważniejsze fragmenty tego artykułu.

Autor rozpoczyna od stwierdzenia, że jakkolwiek konferencja paryska jeszcze się nie zakończyła, można już obecnie skonstatować, że **w toku debat zostały rozwiązane problemy, nie nasuwające szczególnych trudności, natomiast w odniesieniu do najważniejszych zagadnień porozumienie nie nastąpiło. Do zagadnień tych należą sprawy związane z traktatem włoskim, sprawa odszkodowań, kolonii i losów Triestu i Krainy Julijskiej.**

Jakkolwiek problem odszkodowań nie jest najważniejszy, to jednak na jego przykładzie ujawniły się charakterystyczne przeszkody, stojące na drodze ku ustaleniu pokoju międzynarodowego.

Autor zapytuje, czy trzeba przypominać o tym, że Włochy przystąpiły do wojny agresywnej, że przyniosły ogromne szkody nietylko ZSRR, ale i Albanii, Jugosławii i Grecji, że okupanci włoscy dotarli aż do Donu i rządzili się w Zagłębiu Donieckim, Charkowie czy Mińsku.

Sojusznicy uznali, iż **udział w bandyckiej wojnie napastniczej nie może nikomu ujść bezkarnie,** we wstępie do traktatu pokojowego zostało to stwierdzone niedwuznacznie i niekwestionowane przez żadnego z ministrów na konferencji paryskiej.

Przechodząc do szczegółów planu reparacji, autor przypomina, iż **ZSRR wysuwa żądanie 300 milionów dolarów na poczet odszkodowań,** przy czym tylko 100 milionów dolarów przypadłoby z tej sumy dla ZSRR.

Jest to suma **znikomo mała w porównaniu ze szkodami, wyrządzonymi państwom sojuszniczym przez Włochy** i znikomo mała w porównaniu z możliwościami gospodarczymi Włoch i wartością ich majątku narodowego, ich zasobów naturalnych.

Jest rzeczą znamienną, że delegacja francuska zgodziła się z radzieckim punktem widzenia.

Dlaczego jednak Wielka Brytania i Stany Zjednoczone czynią zagadnienie odszkodowań kością niezgody?

Odpowiedź na to pytanie wyda się jasna — zdaniem autora — o ile rozpatrzy się fakty, leżące u podstawy zapewnień, że Włochy nie są zdolne do spłaty „takiej sumy".

Przede wszystkim państwa anglo-saskie, które już ściągnęły w czasie okupacji sojuszniczej znaczne odszkodowania od Włoch, wyższe od sumy, wysuwanej przez Związek Radziecki, pragną zapewnić odszkodowania dla firm angielskich i amerykańskich we Włoszech, firm, które poniosły szkody również i na skutek bombardowań lotnictwa sprzymierzonych.

Po drugie: państwa **anglo-saskie pragną narzucić Włochom reżim gospodarczy, uzależniający je od kapitałów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Mamy tu do czynienia z pragnieniem osiągnięcia swoich własnych celów, nie zaś dążeniem do realizacji interesów ogólnych, związanych z pragnieniem pokoju i bezpieczeństwa.**

Przechodząc do sprawy kolonii włoskich, autor pisze, co następuje: **„Już w przededniu zwołania konferencji paryskiej, starano się stworzyć przekonanie, iż na drodze do osiągnięcia porozumienia w sprawie kolonii włoskich stanie rzekome żądanie Związku Radzieckiego o przyznanie mu wyłącznego powiernictwa nad Trypolitanią.**

Komentowano to rzekome roszczenie ZSRR w ten sposób, iż przypisywano mu chęć oparcia się na Morzu Śródziemnym, uzyskania portów dla swej floty handlowej i wojennej.

Mówiło się przy tym, iż będzie to niesprawiedliwe względem Włoch. Tymczasem co się okazało?

Propozycja radziecka od pierwszej chwili przewidywała udział Włoch i państw sojuszniczych w powiernictwie nad Trypolitanią.

Ale za to Wielka Brytania wysuwa propozycje udzielenia **„niepodległości".** Pod przejrzystą zasłoną tej „niepodległości" kryje się jednak ledwo **zamaskowane pragnienie hegemonii na Morzu Śródziemnym, posiadane obecnie na Morzu Czerwonym.**

Należytym zrozumieniem istotnych tendencji angielskich tłumaczy się fakt, iż **Francja pragnie oddać kolonie Włochom, a Stany Zjednoczone—przekazać je powiernictwu Organizacji Narodów Zjednoczonych.**

Łatwo zauważyć, że obie te koncepcje bliższe są propozycji radzieckiej, niż plany Wielkiej Brytanii.

Ale cóż się dzieje w trakcie konferencji paryskiej? Ze strony amerykańskiej nie widać żadnego sprzeciwu wobec koncepcji brytyjskiej. Mogłoby się to wydawać dziwne, gdyby nie przypuszczenie o istnieniu zmowy między państwami anglo-saskimi, zmowy opartej na wzajemnych ustępstwach w różnych częściach świata.

Istnienie takiego porozumienia rzuca się szczególnie w oczy w debatach w sprawie krainy Julijskiej.

Postawa państw anglo-saskich podyktowana jest tu chęcią narzucenia swej woli innym bez brania pod uwagę interesów Jugosławii.

Ale jest jasne, że ZSRR nie może dopuścić do ignorowania interesów Jugosławii, która poniosła tak wielkie ofiary w walce z faszyzmem. Oba państwa anglo-saskie sprawiedliwym żądaniom innych państw przeciwstawiły swoje własne interesy, nie mające wiele wspólnego z bezpieczeństwem czy pokojem światowym.

Taktyka stosowana przez nie w Pałacu Luksemburskim, to chwyty taktyczne, które miały zmusić do przyjęcia dyktowanych warunków.

Rzecz oczywista, metody te nie odniosły sukcesu.

Kraje demokratyczne ustosunkowały się nieufnie do zamaskowanych dążeń do panowania nad światem.

Istnieją gdzieniegdzie prorocy idei, iż anglo-sasi przeznaczeni są do hegemonii, istnieją też ludzie, wierzący w potoki dolarów Wuja Sama. Ale nie ci ludzie stanowią o przyszłości świata! Narody państw demokratycznych nie zamierzają uznać niczyjej hegemonii. Widzą one przed sobą jedyną drogę, drogę do współpracy miłujących wolność narodów na podstawie równouprawnienia i poszanowania praw wszystkich państw — małych czy dużych.

ODDZIELENIA NADRENII

od Niemiec - i umiędzynarodowienia Ruhry żąda w imieniu Francji minister Thorez

PARYŻ, (PAP). Przywódca partii komunistycznej minister Thorez oświadczył w przemówieniu, wygłoszonym w Paryżu, iż międzynarodowa reakcja nie chce udzielić gwarancji Francji, które zabezpieczyłyby ją przed trzecią agresją.

Rząd francuski jest całkowicie zgodny, co do konieczności umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry pod względem gospodarczym i politycznym oraz oddzielenia od Rzeszy Niemieckiej Nadrenii i wydania specjalnych zarządzeń w sprawie kopalń węgla w Zagłębiu Ruhry.

Francuski minister produkcji zmuszony jest przeprowadzać długie tranzakcje w Essen, aby otrzymać przydział węgla dla Francji. **Niemcy natomiast dostają wielkie ilości węgla. Niedługo potrwa, a międzynarodowa konferencja udzieli Niemcom pożyczki, aby dopomóc do odbudowy Rzeszy.**

Thorez stwierdził w swym przemówieniu, iż reakcji udało się doprowadzić do rozłamu między poszczególnymi ugrupowaniami demokratycznymi za pomocą niezbyt uczciwego chwytu. Szerzyła ona bowiem wiadomość o tym, jakoby projekt nowej konstytucji podważał zasadę własności prywatnej. W rzeczywistości jednak, jak wiadomo, nowa konstytucja gwarantowała własność jednostki.

Mord w Norymberdze

Wilkołaki strzelają do żołnierzy amerykańskich

NORYMBERGA (PAP). Samochód amerykański, jadący w nocy z piątku na sobotę ulicami Norymbergi, został znienacka napadnięty przez nieznanych sprawców, którzy oddali kilka strzałów. Dwóch żołnierzy amerykańskich poniosło śmierć na miejscu, pozostali pasażerowie, wśród których znajdowały się 2 kobiety, wyszli bez szwanku.

Pogrzeb Mieczysława Niedziałkowskiego

WARSZAWA (obsl. wł.). W dniu wczorajszym w stolicy odbył się uroczysty pogrzeb zamordowanego w Palmirach pod Warszawą — redaktora „Robotnika" — Mieczysława Niedziałkowskiego.

W imieniu Krajowej Rady Narodowej wiceprezydent Szwalbe udekorował trumnę najwyższym odznaczeniem państwowym — Krzyżem Grunwaldu I klasy za niezwykłe zasługi dla kraju położone w walce o postęp i w walce z okupantem. Premier Osóbka - Morawski udekorował trumnę, w imieniu Rządu Jedności Narodowej medalem „Zwycięstwa i Wolności". Następnie przemawiali kolejno, w krótkich słowach wspominając świetlaną postać poległego, przedstawiciel PPS — tow. Rusinek, przedstawiciel PPR — tow. Zambrowski, w imieniu Polskiego Stronnictwa Ludowego — wicepremier Mikołajczyk oraz przedstawiciele organizacji młodzieżowych.

Rezolucja Ligi Polsko-Amerykańskiej

NOWY JORK (PAP). Na posiedzeniu Ligi Polsko - Amerykańskiej w Los Angelos przyjęto rezolucję, domagającą się rewizji postanowienia UNRRA o zmniejszeniu dostaw dla Polski. Liga wystosowała pismo do dyrektora generalnego UNRRA, La Guardia, w którym **podkreśla wkład Polski do walki z hitleryzmem oraz cierpienia i ofiary, poniesione przez kraj podczas okupacji i prosi o wpłynięcie na radę UNRRA, aby dostawy do Polski zostały zwiększone. Należy ratować miliony istnień ludzkich, zagrożonych śmiercią głodową.**

Rozejm w przemyśle węglowym w USA

WASZYNGTON (PAP). Komisja porozumiewawcza przedsiębiorstw węglowych przyjęła projekt Lewisa, dotyczący zawarcia rozejmu dwutygodniowego. Praca w kopalniach zostanie wznowiona w poniedziałek.

Bandyci z legitymacjami PSL-u

Likwidacja szeregu band terrorystycznych na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego

KATOWICE. Władze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach podjęły szeroko zakrojoną akcję likwidowania ośrodków bandytyzmu na terenie województwa. Objęła ona w szczególności powiaty: rybnicki, zawierciański, olkuski, będziński i bielski.

W wyniku dwutygodniowej akcji ujęto na terenie wyżej wymienionych powiatów 103 członków band, zaś zabitych zostało w walkach około bandytów. W ręce władz U. B. dostało się broń bandytów: 21 karabinów, 23 sztuki krótkiej broni, 10 pistoletów, 2 karabiny maszynowe, dużo łóżek amunicji i granatów. M. in. zlikwidowana została działająca w powiecie rybnickim banda NSZ — na czele której stał niejaki Kania Wiktor — przodownik „Andrzej", członek PSL (Nr. legitymacji 31404).

Kania został zabity w walce. Banda ta ma na sumieniu szereg napadów bandyckich: napad na garbarnię w Orzeszu, w którym zabrano 600 kg. skóry, na fabrykę części kolejowych w Gierałowicach, gdzie bandyci zrabowali 300 tys. zł przeznaczonych na wypłaty dla robotników oraz liczne napady terrorystyczne na wsie.

Herszt bandy Kania (Andrzej) był sprawcą dokonanych niedawno mordestw na sł. Rychaliku, sekretarzu PPS w Rybniku, Cieślińskim, funkcjonarjuszu U. B. P. i działaczu PPR — Rajcy.

Pozatym w ręce władz bezpieczeństwa wpadła nielegalna drukarnia WIN w Chorzowie, w której powielano antypaństwowe pisma i hasła. Pisma te były rozsyłane przez bandę do urzędów, instytucji i osób prywatnych. Drukarnia wydała przed 1 Maja m. in. takie hasła: 1) „Każdy PPR-owiec będzie zamordowany"; 2) Polacy, którzy wezmą udział w obchodzie 1-ego Maja będą zamordowani"; 3) „Niech żyje rząd Mikołajczyka i PSL", 4) „Niech żyje rząd Mikołajczyka i PSL".

W powiecie zawierciańskim zlikwidowana została banda NSZ na czele z Kowalczykiem Antonim pseudonim „Lot". W skład bandy wchodzili m. in. Kowalik Tadeusz z Zawiercia, członek PSL (legitymacja PSL, Nr. 306067), który raz już zbiegł z więzienia, banda ta dokonała licznych napadów bandyckich. W pow. rybnickim zlikwidowano bandę Koziołka i grupę Soboty (pseudo Alf). Obie te grupy prowadziły agitację przeciw państwu demokratycznemu i Rządowi Jedności Narodowej.

W pow. będzińskim zlikwidowano bandę NSZ, która dokonywała napadów na różne instytucje i na funkcjonarjuszy U. B. i M. O. Banda szczyciła się przede wszystkim [illegible] na [illegible] PSL. Na miejscach [illegible] bandyci dokonywali [illegible] wsi [illegible] organizacji. [illegible]

W powiecie pszczyńskim zlikwidowano bandę złożoną z 26 osób. Banda ta [illegible] organizacji, lecz przede [illegible] bandy [illegible].

Poza tym w szeregu [illegible] zlikwidowano drobniejsze grupy bandyckie, faszyzujące z bronią w ręku. [illegible] Um. [illegible] Urzędu [illegible] bandyckie, z których mordy, napady, [illegible] Tevkop, bandy Soboty [illegible] konkretny plan zamordowania szeregu [illegible] w PPS i PPR w powiecie rybnickim.

[illegible] województwa, [illegible] w wyniku akcji [illegible] władz U. B. bandom faszyzującym na terenie województwa zostały [illegible] po [illegible] do stworzenia normalnych warunków bezpieczeństwa na terenie województwa [illegible].

Sprzedaż podpisów

Wydział Aprowizacji i Handlu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że na [illegible] wyżej wymienionych [illegible] „PKO" i włączonych do [illegible] po cenie [illegible] (dotychczas od [illegible] unitu) następująco:

Kat. I — odcinek Nr. 28 [illegible] do nabycia 60 gr. [illegible] kg. drugą, trzecią i czwartą [illegible] na miesiąc maj tb., [illegible] 100 [illegible].

Wykaz sklepów Powszechnej Spółdzielni Spożywców, Spółdzielni [illegible] Spółdzielni Pracowników Zarządu Miejskiego uprawnionych do sprzedaży przydziałów: [illegible]

[illegible]

SKLEPY SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW WOJENNYCH

[illegible]

SKLEPY SPÓŁDZIELNI PRACOWNICZO-ZAOPATRZENIOWEJ

[illegible]

Wytwórnia Chemiczna
TEOFIL PAŁCZYŃSKI
Łódź, Kilińskiego 13, tel. 206-52
poleca PASTY DO OBUWIA:
„PRIMALIN"
„A R G O"

Potrzebni natychmiast
TKACZE NA KROSNA PLUSZOWE
Zgłaszać się firma T. Finster, Dowiatczyków 17

Najskuteczniejszy
KREM
LEDA
przeciw piegom
Łódź, ul. Andrzeja 31
Lab. L. Kosesko, Warszawa

OGŁOSZENIE

SUKA — która oszczenić się około 10 czerwca br. kupi lub wypożyczy Dyrekcja Ogrodu Zoologicznego do karmienia młodych lwiątek.

Dobra zapłata. Zwrot i bezpieczeństwo zapewnione.

Oferty zgłaszać do ZOO, Łódź-Zdrowie, tel. [illegible]

Łódź, dnia 11 maja 1948 roku.

Dyrekcja Miejskiego Ogrodu Zoologicznego

[illegible] na 60 godz. wykładów
[illegible] na 40 godz. wykładów
[illegible] na 30 godz. wykładów
[illegible] na 10 godz. wykładów
[illegible] na 20 godz. wykładów

[illegible] w wysokości:
[illegible] — [illegible] w p. I.
12.000.— zł. dla pozostałych przedmiotów.
Prace w adresowanych kopertach należy składać do Wydziału Szkolnictwa Zawodowego C. K. P. Wł. Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 301 do dnia 30 maja b. r. C. Z. Z.

Jarosław Hasek 781

Przygody dobrego żołnierza Szwejka

podczas wojny światowej

(tłumaczył Paweł Hulka Laskowski — Ilustracje wycinał J. M. [illegible])

— Słusznie panu powiedział, że trzeba pociągnąć za tą rączkę, ale olgali pana, że to nie funkcjonuje. Zawsze zatrzyma się pociąg, ponieważ to idzie przez wszystkie wagony i jest połączone z lokomotywą. Hamulec alarmowy musi funkcjonować.

Przy tym wykładzie obaj trzymali ręce na rączce hamulca i nie wiadomo, jak to się właściwie stało, że rączka cofnęła się a pociąg stanął.

Nie mogli się zgodzić z sobą, kto z nich właściwie dał sygnał alarmowy.

Szwejk twierdził, że to nie on, że nie mógł zrobić takiej rzeczy, bo nie jest przecie uliczniczkiem.

— Mnie samemu dziwno — rzekł poczciwie do konduktora, — dlaczego właściwie pociąg stanął tak odrazu. Jedzie, jedzie, i odrazu stoi. Mnie to jeszcze bardziej irytuje, niż pana.

Jakiś poważny pan stanął w obronie kolejarza i twierdził, że słyszał jak ten kolejarz pierwszy raczej rozmawiał o sygnałach alarmowych.

Natomiast Szwejk stale coś mówił o swojej uczciwości i o tym, że wcale nie jest zainteresowany w opóźnieniu pociągu, ponieważ jedzie za wolno.

— Pociąg wyjątkowy to panu — zdecydował konduktor. — Dopłaci pan za to dwadzieścia koron.

Tymczasem widać było jak podróżni wychodzą z wagonów, nadkonduktor gwiżdże, a jakieś osoby biegnie wystraszone i walizki podrzucają przez płot w pole.

— To naprawdę warte dwadzieścia koron — rzekł rozsądnie Szwejk, nie tracąc ani na chwilę spokoju. — To jeszcze, powiem panu, tanio. Pewnego razu, jak najdalejszy pan zwiedził Żyżków, to widział Franek Sanor zatrzymał jego powóz w ten sposób, że przed najdalejszym panem ukazał się obu kolanach i z środku jeździ. Potem kolejarz pobił z tego powodu rzekł do Franka Sanora, że nie powinien był robić mu tego w jego rewirze, ale o jedną ulicę dalej, która już należy do rewiru [illegible] Krupice. [illegible] był [illegible] pana Sanora [illegible] do [illegible].

[illegible]

— Zdaje się — rzekł Szwejk, — że czas jechać dalej. To nie przyjemnego gdy wcale spóźnia. Żeby to jeszcze w czasie pokoju, to byna nie nie mówił, ale jak jest wojna, to wszyscy powinni wiedzieć, że każdym pociągiem jadą osoby wojskowe, generałowie, oberleutnanty, bursze. Kiedy takie spóźnienie to trzeba przekuć. Napoleon spóźnił się pod Waterloo o pięć minut i zapomniał całkiem swoją sławę...

Wtedy pewien przez gromadkę słuchaczy Szwejka przedarł się nadporucznik Lukasz. Był upiornie blady i nie zdołał się na nic innego, tylko na jedno słowo:

— Szwejku!...

Szwejk zasalutował i odezwał się.

— Posłusznie melduję, panie oberleutnant, że na mnie opowiadają, że to ja zatrzymałem pociąg. I dwaj strażnicy kolei żelaznej mają bardzo dziwne plomby przy hamulcach alarmowych. Ja wszystko nie powinien nawet zbliżać się do tego, bo może mieć przygodę i potem mogą chcieć od niego dwadzieścia koron, jak na przykład chcą odpowiedzi.

Nadkonduktor wyskoczył z wagonu, dał sygnał i pociąg ruszył dalej. Tuchowicz Szwejka porozchodzili się do swoich [illegible], a nadporucznik Lukasz bez słowa wrócił na swoje miejsce.

W stacji zostali tylko konduktor z Szwejkiem i funkcjonariuszem kolejowym. [illegible] o całym wypadku. Kolejarz spoglądał na Szwejka dziwnie nieprzyjaznym, ale Szwejk zapytał go życzliwie:

— Dawno pan służy na kolei?

Ponieważ kolejarz nie odpowiadał, przeto Szwejk zadecydował, że znał kolejarza Franciszka Milczko z Uhrinowa, wsi koło Pragi, który razu pewnego też pociągnął za rączkę takiego hamulca alarmowego i jak się przekonał, że przez dwa tygodnie nie mógł mówić i dopiero mową dopiero wówczas, gdy przyszedł w odwiedziny do ogrodnika Vlanka w Hołuwnowy, gdzie stale [illegible] przemówił, a tamten przeciwnie przez niego by powiesił.

— To się stało — dodał Szwejk w roku tysiąc dziewięćset dwudziestym, w maju.

Kolejarz wszedł do kiosku i zamknął się w nim.

Ze Szwejkiem [illegible] konduktor i dopomniał się dwudziestu koron grzywny, podkreślając, że w razie przeciwnym będzie musiał zaprowadzić go w Taborze do zawiadowcy stacji.

— Bardzo dobrze — rzekł Szwejk, — ja sam lubię porozmawiać z ludźmi wykształconymi i bardzo mi będzie przyjemnie poznać naczelnika stacji Tabor.

Wyjął z kieszeni fajkę, zapalił i puszczając obłoki dymu z osiego wojennego [illegible], ruszył dalej:

C. d. n.

Jeszcze raz: oczyścić wyższe uczelnie

Prasa podała już oświadczenie organizacyj demokratycznych warszawskiego środowiska uniwersyteckiego w sprawie burd, zorganizowanych przez studentów spod znaku WIN-u i NSZ-u, przy poparciu niektórych działaczy terenowych PSL.

Oświadczenie stwierdza, że burdy organizowane były przez „nieliczne grupki studentów", że „olbrzymia większość młodzieży akademickiej stanowczo potępiła wybryki nieodpowiedzialnych elementów, siejących zamęt i utrudniających spokojną pracę naukową".

Oświadczenie dochodzi do wniosku: „Warchoł, plamiący dobre imię studenta, musi ustąpić miejsca na ławach uniwersyteckich młodzieży robotniczej i chłopskiej".

Oświadczenie podpisane jest przez ZWM „Życie", ZNMS, AZMD, oraz Akademickie Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Zwracamy szczególną uwagę na ten ostatni podpis. Akademicka Młodzież „Wici", niewątpliwie najlepiej znająca grunt, potępiła w ten sposób nie tylko bezpośrednich inspiratorów i organizatorów burd, ale i tych działaczy PSL, którzy kokietują reakcyjne podziemie, biorąc je w obronę, występują z jego apologią.

Przedstawiciel tych działaczy PSL nie omieszkał zabrać głos. „Gazeta Ludowa" piórem dobrze znanego (jako obrońcę wszelkiej reakcji) p. (=), wystąpiła z apoteozą reakcyjnych bandytów.

Zdaniem „Gazety Ludowej", nie chodzi tu o akcję drobnych grupek reakcyjnych awanturników. Nie — to „młodzież uniwersytecka wystąpiła na ulicę". „Przyszło do zajść. Ubolewa nad tym całe społeczeństwo" — tak przedstawia sprawę autor artykułu w „Gazecie Ludowej".

Znamy ten żargon. Znamy go bardzo dobrze. Znamy go z czasów przedwrześniowych. Wtedy tak o bandyckich występach i występkach oenerowskich pałkarzy referowały wszelkie „Gońce", „Wieczory Warszawskie" i inne oenerowskie sanacyjne szmaty, których tradycje kontynuuje obecnie pewne, ponoć „ludowe" pismo dla wszystkich.

Nie wydaje się nam właściwe — kluruje dalej „Gazeta Ludowa" — aby uchwalać i ogłaszać deklaracje bardzo jednostronne, utrzymane w tak modnym po wojnie, a zapożyczonym z wojny, tonie rozkazodawczym, jak „usunąć", „wycofać", „wyrzucić".

Wylazło szydło z worka. „Gazeta Ludowa" i jej społeczeństwo (mówiąc jej własnymi słowami: „odcinek Marszałkowskiej pomiędzy Alejami Jerozolimskimi, a ul. Nowogrodzką"), ubolewa nie tyle nad burdami, co nad ich niespodziewanymi i smętnymi dla awanturników konsekwencjami. „Gazecie Ludowej" chodzi nie o unieszkodliwienie reakcyjnego podziemia, lecz o uratowanie jego adherentów. Słowa „wyrzucić" i „usunąć", skierowane pod adresem reakcyjnych pałkarzy zabolały redaktorów ponoć demokratycznego organu.

W burdach akademickich ostatnich dni spotkaliśmy starych znajomych. Zza patriotycznych frazesów łypnęły na nas ślepia oenerowskich bojówkarzy, którzy kryjąc się za sztachety chronionego przez autonomię uniwersytecką terenu, obrzucali nasze pochody pierwszomajowe cegłami i kamieniami, bandytów, którzy strzelali do robotniczych dzieci. Ale wydaje się nam, że niedobitki komersowych burszów trochę pomyliły się... w kalendarzu. Mamy już rok 1946 — a nie 1939. I coś się zmieniło w Polsce w ciągu tych siedmiu lat.

Bojówki oenerowskie mogły hulać na uniwersytetach w Polsce przedwrześniowej, bo tego chciała sanacja, rządząca krajem, bo ich bandycką robotę chronili wysocy protektorzy. Dziś sanacji nie ma przy władzy w Polsce. A te jej niedobitki, które rade by pomagać odradzającemu się faszystowskiemu awanturnictwu na uniwersytetach, mają za mało sił, aby osiągnąć swój cel. Wyższe uczelnie nie będą terenem reakcyjnych harców. Nie osłoni awanturników uniwersytecka autonomia, której celem jest ochrona wolności nauki, a nie wolność skrytobójstwa. Nie pomoże im niczyja protekcja.

Wyższe uczelnie powinny być szkołą pracowników odbudowy kraju, kuźnią prac naukowych dla dobra Polski. Kto chce je zamienić w magazyny amunicji przeciwko demokracji polskiej działa na szkodę wyższych uczelni i musi zostać unieszkodliwiony.

R. Łysiak

Upaństwowienie przemysłu

przyniosło poprawę bytu robotników. Trzykrotne „tak" - odpowiedzią świata pracy w dniu referendum

Tow. Piwowarska jest sekretarzem Oddziału Pończoszniczo-Dzianego Zw. Zaw. Włókniarzy. Znają i lubią ją łódzkie ketlarki i natykaczki a i kołoniarze czują dla niej respekt. Wiedzą, że Piwowarska to „swoja baba" i słów na wiatr nie lubi rzucać.

Znając ob. Piwowarską również z tej właśnie strony, zwróciłem się do niej z zapytaniem, jakie zajmuje stanowisko w sprawie referendum ludowego i jako kobieta i jako działaczka związkowa. Zobaczywszy mnie, zamachała rękami zawołała:

— Obywatelu kochany, nie mam ani chwili czasu, jestem strasznie zajęta.

Na tak gościnne przyjęcie odpowiedziałem wyjęciem ołówka i notesu z kieszeni.

Chciałem tylko żebyście mi powiedzieli kilka słów o referendum ludowym — zacząłem nieśmiało.

Zrezygnowana wskazała mi krzesło.

— Nie ma mowy żebym mogła mówić o całości, o wszystkich zagadnieniach, które referendum porusza. Mogę co najwyżej wypowiedzieć swoje skromne zdanie w jednej z kwestii.

— A więc?

— Jako robotnicę łódzką — włókniarkę najbardziej obeszło i najbardziej uradowało mnie uspołecznienie naszego ciężkiego i średniego przemysłu. Wypłynęło z tej ustawy wiele korzyści dla kobiet robotnic właśnie dlatego, że obecnie cały dochód z przemysłu idzie nie do przepaścistych kieszeni fabrykantów, a do skarbu państwa, z którego nasz Rząd czerpie na cele ogólnonarodowe.

— Jaki specjalne kobiece sprawy rozwiązuje dekret o uspołecznieniu przemysłu?

— No weźmy choć taką sprawę jak opieka nad dzieckiem. Dawniej matka szła do pracy, zostawiając maleńkie dziecko w domu, na łasce losu i cały dzień trzęsła się ze strachu, by mu się coś nie stało.

Wprawdzie i przed wojną umowa zbiorowa przewidywała żłobki w fabrykach, ale nie spieszyli się fabrykantom honorować tego punktu umowy.

I dziś już trudno byłoby pomyśleć o tym, by jakaś fabryka nie honorowała umowy zbiorowej w jakimkolwiek punkcie. Obecnie przy każdym zakładzie pracy istnieje żłobek. Niektóre większe fabryki poszły nawet jeszcze dalej, niż tego wymaga umowa zbiorowa, organizując przedszkola. [illegible] rzeczy możliwy jest tylko w naszej sytuacji, kiedy fabryki są bogactwem narodowym, a kierownictwo i nadzór nad nimi spoczywa w rękach robotników.

Przed kilku dniami bawiła u nas w Łodzi delegacja robotników bułgarskich, którzy oglądając nasze żłobki i przedszkola fabryczne nie taili zachwytu nad ich urządzeniem. Zachwyt ich spotęgował fakt, że żłobki mieszczą się w pałacach byłych fabrykantów.

A weźmy teraz takie ulgi dla kobiet jak pranie przy fabrykach, albo warsztaty szewskie czy krawieckie.

Ponurym, niewiarogodnym wspomnieniem zostały za nami te czasy, kiedy kobieta otrzymywała znacznie niższą stawkę niż mężczyzna i zmuszona była niejednokrotnie do uległości wobec zdegenerowanego majstra, czy dyrektora, by nie stracić pracy.

A stołówki przy fabrykach? Dawniej robotnica skończywszy pracę pędziła głodna do domu, gdzie czekały ją równie głodne dzieci. Dziś, choć naszym stołówkom wiele jeszcze brakuje do ideału, to jednak w dużej mierze spełniają one swoje zadanie. O żłobkach i przedszkolach nie ma co mówić, bo wszyscy są nimi zachwyceni.

Dlatego ja sądzę, że każda kobieta w dniu referendum winna pójść do urny, by rzucić do niej swoje trzykrotne „tak". Bo odpowiedź na każde z pytań—to stwierdzenie ogromnego kroku naprzód w naszej gospodarce narodowej i państwowej.

Przeprowadził **S. K.**

Interpelacje naszych czytelników

Nie zaśmiecajmy parków ozdoby Łodzi

„Głos Robotniczy" stale porusza istotne zagadnienia, mające na celu dobro i obronę interesów ludności.

W imię dobra ogółu proszę o umieszczenie następujących uwag.

Mamy w Łodzi piękny park im. Poniatowskiego, będący naszą chlubą, ale jakże mało, jak niewiele dbamy o jego wygląd, o jego pielęgnację, o jego estetykę.

Chcemy po pracy odpocząć tam, chcemy ażeby nasze dzieci odetchnęły świeżym i zdrowym powietrzem. Tymczasem co się dzieje w parku? Odwiedzający depczą trawniki i rozkładają się na nich. Rowerzyści uprawiają kawalerską jazdę po wszystkich dróżkach, gdzie bawią się dzieci, aczkolwiek mają na ten cel przeznaczone specjalne aleje. Inni na samochodach (nawet półciężarowych) pędzą alejami wzniecając tumany kurzu. Byliśmy świadkami, jak w dniu 3 maja, dwa samochody półciężarowe, prowadzone przez rozbawionych młodych ludzi, pełnym gazem objeżdżały park. Wyczyn godny napiętnowania.

Pod adresem Zarządu Miejskiego mam pewne uwagi. — Tu i ówdzie widzi się nagromadzone śmieci, nie spotyka się dozorców miejskich, którzy by pilnowali porządku. Zwracanie uwagi publiczności na niewłaściwe zachowanie się w ogrodzie, zbieranie odpadków, papierów i t. p. na śmiecie — powinno wchodzić w zakres ich obowiązków.

Troską naszą musi być opieka nad parkami miejskimi.

W imieniu mieszkańców Łodzi, w imieniu i dla dobra odwiedzających park Poniatowskiego i niemniej dla zachowania i podniesienia kultury — zwracam się z gorącym apelem zarówno do Zarządu Miejskiego, jak i do samej publiczności o ochronę i utrzymanie w czystości naszych rezerwatów zieleni i świeżego powietrza.

Czytelnik.

»Głód« niemiecki i »wzbogacona« Polska

Czytając przemówienie p. Churchilla, czy to innych polityków angielskich na temat tych „strasznie" biednych „Niemców" byłoby dobrze wskazać tym panom, aby porównali te biedne „przegrane" Niemcy z innymi krajami „wzbogaconymi" przez wojnę jak np. Polska. Żyjąc dwa i pół roku pod okupacją niemiecką w kraju, trzy lata na przymusowej pracy w Niemczech i dziesięć miesięcy po zakończeniu działań wojennych na terenach wszystkich okupacji i wróciwszy do kraju mogłem zaobserwować różnicę między Niemcami a Polską w obecnej sytuacji gospodarczej. Chciałbym tu tylko przedstawić stan gospodarczy dzisiejszej wsi niemieckiej i polskiej.

Po zajęciu Polski przez Niemców, rozpoczęła się natychmiastowa eksploatacja wsi polskiej. Rabunkowy wywóz inwentarza żywego, zwłaszcza z terenów „Gubernatorstwa" do Rzeszy, obciążenie wysokimi kontyngentami, już same doprowadzały ją do ruiny. Poza tym z pozostałej reszty musiała wieś nasza utrzymywać stojące wszędzie niemieckie garnizony wojskowe, żandarmerię itp. A przecież każdy gospodarz w gubernatorstwie miał po kilka, a często po kilkanaście osób na utrzymaniu, wysiedlonych z terenów, które administracyjnie i gospodarczo przyłączono do Rzeszy.

Tysiące gospodarstw zniszczonych zostało wskutek działań wojennych, tysiące puścili z dymem Niemcy za najmniejszy opór, czy „sabotaż". Dziś po sześciu latach wojny, gdy odzyskaliśmy niepodległość, gospodarz polski znalazł się w obliczu ciężkiego zadania: bez inwentarza żywego, często bez narzędzi, bez żadnych zapasów żywnościowych stanął do pracy! Stanął szczerze do pracy, by nadludzkim wysiłkiem i własnym potem uprawiać ziemię-żywicielkę, ocalić od śmierci głodowej miliony współbraci, dla których pomoc UNRRA stanowi zaledwie kilka procent ich zapotrzebowania. Trzeba mieć dużo dobrej woli i zrozumienia obywatelskiego, by w takich warunkach pracować.

A wieś niemiecka?

Sto lat przeszło nie deptały armie nieprzyjacielskie ziemi niemieckiej i wieś niemiecka pracująca w spokoju osiągnęła wysoki szczebel gospodarki. Po dojściu do władzy hitlerowców gospodarz zmuszony był oddawać pewną część jako kontyngent. W czasie sześcioletniej wojny, kontyngenty te nie podnosiły się, gdyż reżym hitlerowski prowadził gospodarkę rabunkową we wszystkich podbitych państwach i one musiały pokrywać zwiększone zapotrzebowania wojenne Niemiec. Nawet w ciągu ostatnich miesięcy wojny, czy nawet po zakończeniu działań wojennych, niemal u każdego gospodarza niemieckiego stały pełne stodoły różnorodnego zboża, jakich napewno w żadnym innym państwie, by się nie ujrzało, a szczególniej u nas, gdzie do ostatniej chwili wywożono, co tylko można było zabrać. Działania wojenne, zwłaszcza ostatnie naloty R. A. F. na Niemcy, uderzyły przede wszystkim w przemysł ciężki w dużych miastach, natomiast wieś niemiecka nie ucierpiała w nich w przybliżeniu w takim stopniu co miasta, czy nasza wieś. Sam front przesuwał się błyskawicznie jedynie głównymi drogami i tu także wieś ocalała.

Całe południowe prowincje jak Wirtembergia, Bawaria i inne, są to zaledwie znikome zniszczone prowincje. Dziś każdy gospodarz niemiecki posiada poza obfitą śpiżarnią od kilku do kilkunastu koni, krów, owiec itd. Gdy w czasie wojny widziało się robotnika niemieckiego przy jedzeniu, to zadawalniał się dwoma kawałkami chleba, za resztę starczyły mu komunikaty wojenne, filmy z ruinami Warszawy, Stalingradu czy to Londynu. Po skończeniu wojny zaczął jadać po cztery kawałki, będąc pewny, że znajdzie się taki (Anglik, Amerykanin), który zrozumie, że jest to bardzo mało, że trzeba pomóc temu rzekomo „skrzywdzonemu narodowi", bo niemożliwe, aby naród z taką kulturą i cywilizacją tak strasznie cierpiał.

Takie biadolenie Anglików nad losem Niemców słyszeliśmy po wojnie światowej, a w dwadzieścia pięć lat później przyszła wdzięczność niemiecka w postaci... bomb na Anglię.

Nie chcielibyśmy uczyć Anglii polityki, lecz czy nie jest to trochę za prędko z tą pomocą dla Niemiec? Piszemy to dlatego, gdyż pierwsi otrzymaliśmy lekcję kultury niemieckiej i chcielibyśmy, aby się to więcej nie powtórzyło.

Adamczyk E.

STUDENCI OTRZYMALI DOM AKADEMICKI

W dniu 10 maja br. Prezydent miasta Łodzi ob. Kazimierz Mijal przydzielił studentom zwolniony w dniu 9 maja br. przez wojsko radzieckie — dom przy ul. Jaracza Nr 34 na Dom Akademicki.

W domu tym pomieści się 150 studentów, przede wszystkim pochodzenia robotniczego i chłopskiego z terenu województwa łódzkiego. Poza tym znajdzie tam pomieszczenie zakład fryzjerski, zakład szewski, spółdzielnia akademicka i stołówka Bratniej Pomocy Stud. U. Ł.

Przydzielenie jeszcze jednego domu dla studentów jest dowodem, że pomimo awanturniczych wybryków pewnych reakcyjnych grup na naszych uczelniach, sprawy studenckie pozostają nadal przedmiotem żywego zainteresowania i życzliwej opieki naszych władz.

LITERATURA i ŻYCIE

Ludwik Świeżawski

Ogień pod ziemią

Nagle dzwonki alarmowe przebiegły dreszczem trwogi i tak samo nagle ucichły. Górnicy zaskoczeni w najgłębszym pokładzie, przez krótką przejmującą chwilę znieruchomieli przy pracy. Prawie równocześnie uczuli śmiertelne tchnienie.

W sztolni, bez okrzyku, cicho, ludzie oderwali się od czarnych ścian i wybiegli.

Tam, gdzie dzisiaj dopiero rozsadzano warstwę węgla, gwałtownie zastukały rzucane kilofy.

W podziemnych korytarzach spotykały się zdyszane okrzyki, dławione ucieczką nawoływania. Zagrożeni biegli prędko, goniąc życie.

Ogień zastąpił im drogę.

Brutalnie zatrzymani w pędzie, o ciałach przegiętych, rękami kurczowo odtrącając się, zwrócili się w przeciwną stronę.

Węglowe chodniki zadudniły rozpaczliwym tupotem.

Naprzeciw uciekających biegli inni. Ci dotąd głębiej dziurawili ziemię, i teraz, zadyszani ,spotykali szklane przestrachem spojrzenia towarzyszy.

Nadbiegający zrozumieli, że stamtąd gdzie są windy, gdzie się spodziewali ratunku, stamtąd załoga ucieka.

Rzucili się w boczny przekop, wszyscy razem, — tędy daleko, ale może dobrną do wind, do wyjścia spod ziemi.

Było ich kilkudziesięciu. Prędko rozciągnęli się w długą linię, młodsi prześcignęli starych.

Naraz zgasło światło elektryczne. Ciemność przydusiła ich. Niektórzy już przedtem porzucili lampy, teraz biegli jak cienie za blaskiem innych. Żółte światełka drgały wśród uciekających.

Ustawicznie, coraz przenikliwiej, — słyszeli ustawiczne syczenie. Lekki trzask i suche łagodne dźwięczenie.

Kopalnia paliła się.

Załoga dobiegała kresu. Po kilkuset krokach będzie wybawienie. Drobne, jarzące iskry przemknęły w pyle węglowym, daleko przed nimi. Pędzili, nie wiedząc czy to się im z bólu krew w oczach ognikami zapala. Naprzeciw nich zaświecił w podziemnym korytarzu — pożar.

Wstrząs grozy. Stopami wrzyci w ziemię.

— Boże, zmiłuj się nad nami!

Z powrotem!

Ci, którzy pierwsi zawrócili przeciw nadbiegającym, wpadali na nich, czasem chwytali się w ramiona w bratersko nieprzytomnym krótkim uścisku, albo odpychali ze złością, w niewiedzącej nienawiści.

Wracali przez czarne chodniki.

Coraz goręcej, — już dech palący przedzierał się przez tunele, zaczynało się piekło.

Z wylotu wypada prosto na nich nowa gromada górników. Z rozdygotanymi lampami. Z świecącymi oczami.

Zatarasowali sobą ucieczkę.

— Pokład się pali! — zawrzasnęli pierwsi, okrzykując się tą jedną trwogą.

Drudzy zionęli krzykiem rozpaczy.

Jeden z górników trzasnął lampą o ścianę węgla.

— Niech się dzieje, co chce.

Krzyknął i padł na ziemię.

Porwali się wszyscy z przestrachem, rzucili się do ucieczki, opuścili go jak gromem rażonego.

Przed nimi u wylotu, i w kwadratowych framugach, koło których przebiegali, przeświecał blask czerwony.

Dręczył ich lodowaty strach.

Odskakiwali od przejść, za którymi drżało żywe ruchome światło.

Chodniki w kopalni rozświetlały się — straszne to było oświetlenie.

Odblask padał na ciemne, mokre twarze górników. Coraz było jaśniej.

* * *

Dziewięcioletnia dziewczynka, Anulka, wracała ze szkoły z radosnymi uśmieszkami na różowej twarzyczce. Śmiała się, że tak przyjemnie dogrzewa słoneczko. Zatrzymała się, przyglądając dziwom wiosennym, gdy pachnące podmuchy falowały nad trawnikami.

Stary górnik prędko przebiegł koło niej, zawoławszy:

— Kopalnia „Leon" w ogniu! Ojciec twój ginie!

Anulka zrozumiała, że to jakaś rozpaczliwa prawda, bo taki siwy człowiek dlaczegożby biegł tak prędko? Wydało jej się okropne, że staruszek przebiegł jak chłopiec. **Dlaczego ojciec jej ginie w wesoły wiosenny dzień?**

Popatrzyła bezradnie i pośpieszyła w ślad za starym górnikiem, nastraszona, ze ściśniętym serduszkiem.

Zwoływali się ludzie, głosy płaczu wylatywały z osad górniczych jak stada spłoszonego ptactwa.

Ktoś przebiegając trącił Anulkę, że zaplątała się zmylonymi nóżkami i upadła na trawę. Książki jej się rozsypały. Motyle przetrunęły na dalsze kwiaty.

Anulka podniosła się, zaczęła zbierać książki, porzuciła je wszystkie, bo ludzi coraz więcej biegło. Podążyła za nimi.

* * *

Matka Hortensja szła przez wypielęgnowany ogródek w słońcu, gdy pojęła co się dzieje.

Okrzyki wyskakiwały z zielonych domków. Wszyscy zbiegli się na kopalnię. Siwowłosa staruszka z laską w ręku nadążała środkiem ulicy.

* * *

Miotając się pomiędzy osaczającym ich ogniem, górnicy zakopani 300 m. pod ziemią, gromadami szaleńczymi przewalali się na krzyżownicy w podziemiu.

Ściśnięty i gorący dym wybuchał w gankach. Nagłym kneblem dymu zaduszeni, padali, krztusząc się waląc nogami o ściany.

Sztygar spotkał się z lecącym naprzeciw pożarem, przypadł do podłogi, rzucając się pod ogień jak pod pociąg. Głowę przytulił do węgla.

Ogień przeszalał nad nim nie dotknąwszy go. Lecz zwęglił go do rdzenia.

* * *

Na powierzchni pytają ludzie:

— Czy jeszcze nikt — czy jeszcze nikt się nie uratował?

Tłum stoi dygocący.

Na kopalni wrze. Inżynierzy pienią się w rozkazach. Warkot ratunkowy, bezsilny.

— Żadnego znaku z kopalni „Leon".

Tłum milczy pełen grozy.

— Ale oni jeszcze żyją.

— Mój ojciec jeszcze żyje — powtarza syn sztygara, młody wyrostek. — Mówił o sobie zawsze, że jest dzieckiem kopalni, że zna ją na wylot.

Nawet nasłuchuje, chociaż nie wie czego. I jeszcze dodaje:

— Tak samo ja jestem dzieckiem kopalni.

Komunikaty są coraz groźniejsze. Ogień rozszerza się. Posuwa się ku górze. Rodziny wyczekują. Weronika, której ślub odbył się przed trzema miesiącami, ręce wyciąga ku ziemi.

* * *

Stracona załoga patrzy jak się pokład pali. Już dla tych, którzy tu zbiegli, nie ma wyjścia. Oddech piecze gardło i tchawicę. Spozierają ku rozbieganym płomieniom.

Młody górnik, mąż Weroniki, patrzy na sklepienie i nagle rękę wyciąga.

— Ja chcę żyć! — woła i rzuca się prosto w ogień, chcąc go przebrnąć. W ogniu zakręcił się, zatrzepotał i zginął jak czerwony cień, jak płomień.

Największa gromada straconych, skupiona w sztolni, ginęła od gorąca. Niektórzy darli palcami ziemię i zakopywali ręce. Wciskali twarze w piach węglowy.

Stary górnik zatoczył się, popatrzył obłędnie i zawołał.

— Zaraz zgorzemy.

Z górnikami był inżynier. Do niego przypadł w tej chwili ze szlochem o ratunek najmłodszy z górników, chłopiec wątły, jedynak matki Hortensji. Inżynier objął go i pomyślał o swojej maleńkiej córeczce, o Anulce, o uśmieszkach na jej różowej twarzyczce.

Płomienie zajaśniały u wejścia do sztolni. Równocześnie za plecami górników z trzaskiem rozpadła się ściana i stanęła w ogniu.

* * *

Nad kopalnią tłum stał nieruchomo.

Nachyleni, chcący przedrzeć myślą głąb ziemi, pragnący wypatrzeć co się dzieje tam, w wnątrz.

Dowiedzieli się, że już nikt nie wyjdzie z płonącej kopalni. 147 ludzi.

Matka Hortensja, ani jęku najcichszego nie wydawszy, tylko palcami bezwiednie łzy powstrzymując, rozmazywała je na twarzy.

Doszła ich okropna wieść. Kopalnię zamurowują.

Tłum drgnął.

Przysunęli się bardziej do siebie i znowu stali bez ruchu, milczący, obumarli, w śmiertelnej ciszy.

Pod ziemią, mocując się z niszczącą potęgą, wydarli się trzej górnicy. Zatrzymała ich, półżywych, twarda zapora. Na drodze, którą rozpoznali, która ich co dzień wiodła, nie było dotąd tej przeszkody. *Jeden z nich dłonmi śledził. Ku niemu dwóch innych głowy wytknęło, z rosą na skroniach.*

— Węgiel?

— Mur.

Gonił ich pożar. Opadli bez sił.

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie —

Uderzył w nich dzień, przyparł do muru i odgiął się od zgorzelców. Płomień zakręcił się, jakby się przeraził tych jasnych, żarzących się górników, rzucił się do ucieczki z powrotem pomiędzy czerwonymi ścianami.

Zabłąkany w kopalni górnik Norbert, tułając się ostatkami sił, potknął się na ciele leżącym w poprzek drogi. Podnosząc się zobaczył młodą twarz i drgające usta.

Uciekał dalej. Lecz młode usta poruszały się z prośbą w jego wyobraźni.

Zawrócił. W oddali zobaczył śmiertelne światło. Nie cofnął się, dobiegł do leżącego chłopca. Powietrze piekło twarz i ręce Norberta. Jednak nie chciał pozostawić omdlałego. Był to nowy górnik, którego prawie nie znał, ale teraz zdawało mu się, że jest jego rodzonym bratem. Ujął go silnie i uniósł, utraciwszy trwogę, a przejęty pieczołowitą czułością, jakby zapomniał, że jest w czeluściach skazany na niechybną zgubę.

Gdy niósł drogiego teraz człowieka, pomyślał, że zaraz mogą umrzeć razem. Zaszeptał.

— Zbudź się i pomódl. Zaraz zaśniesz na nowo.

Mówił z czułością, z uśmiechem młodzieńczym. Pożar w kopalni szalał.

Ogień zionął palącym wichrem. Płomieniami zajmował korytarz.

Norbert w olśnieniu widział czarny otwór w rozświetlonej ścianie, czarne wnętrze, które stawało się wybawieniem.

Pobiegł w tamtą stronę, i pędził na oślep przez tę drogę krzyżową.

Ogień podziemny, jak zmylona pogoń, wżarł się huczącymi płomieniskami za tropem Norberta. Ale Norbert był już tam, wysoko, przy wylocie, który zamurowywano.

Otaczały go pierścienie dymu gdy wywlókł się przez otwór, ściskając w ramionach omdlałego chłopca.

Ocalonych otoczyli górnicy.

Wtedy właśnie płonącą kopalnię ostatecznie zamurowano.

Chłopiec otworzył oczy. Świeciło wiosenne słońce.

Przesunęło się do nich kilku ludzi. Wśród nich kobieta, rozstępowali się przed nią, twarz jej zajaśniała, a łzy płynęły strumieniem. Dzieci dopadły do Norberta z bełkotem szczęścia.

A tamci? 145 ludzi. Pozostali pod ziemią.

Tłum stał nieporuszony, oniemiały. Bolesne zbiorowisko.

Matka Hortensja, wsparta na lasce, nachylała się powoli, siwe kosmyki zesunęły się z jej głowy, wreszcie przyklęknąwszy z trudem, dłoń położyła na

Kronika kulturalna w Polsce i za granicą

* Towarzystwo naukowe w Płocku urządziło wystawę książki, obejmującą druki polskie od XVI w. do współczesnych. Do najcenniejszych eksponatów należy pierwsze wydanie dzieł Mikołaja Kopernika, oraz zielnik w języku polskim z XVI w.

* Znakomity uczony prof. dr L. Hirszfeld, przed wyjazdem do Ameryki, wygłosił w Akademii Lekarskiej w Gdańsku odczyt pt.: „Ze wspomnień uczonego".

* W cukrowni w Witaszycach, w Poznańskim *został otwarty Uniwersytet Powszechny*

* Ministerstwo Kultury i Sztuki wydało jednolity statut dla wszystkich Państwowych Wyższych Szkół Muzycznych.

* W Katowicach odbyła się uroczystość przekazania Związkowi Zawodowemu Górników przechodniego sztandaru, ufundowanego przez K. C. Z. Z. za najwydatniejszą działalność kulturalno-oświatową wśród robotników.

* Dnia 25-go bm. odbędzie się w Ostrowie Wlkp. obchód stulecia miejscowego gimnazjum męskiego, połączony ze zjazdem wychowanków.

* W Szczecinie, staraniem Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, otwarta została wystawa „Moskwa — stolica Z. S. R. R." ciesząca się dużym powodzeniem.

* Szkolnictwo w woj. gdańskim rozwija się bardzo pomyślnie. Obecnie czynnych jest około tysiąca szkół powszechnych, kilkadziesiąt szkół innych typów, oraz 580 kursów dokształcających. *Naukę pobiera 140.000 młodzieży.* Wykłada 4.230 nauczycieli.

* P. C. K. w Paryżu zorganizował w dniu 3-go maja wielki koncert muzyki polskiej i francuskiej. Wykonawcami byli orkiestra symfoniczna Lamoureux, pod batutą Pawła Kleckiego, która wykonała utwory Szałowskiego, Kleckiego, Szymanowskiego, Debussy'ego i Ravela, oraz skrzypaczka Grażna. Protektorat nad koncertem objął ambasador Skrzeszewski.

Rzymowski i Iwaszkiewicz po francusku

W najbliższych dniach ukaże się w Paryżu powieść Jarosława Iwaszkiewicza „Maskarada" w przekładzie znakomitego tłumacza w Toursch Dumarais'a. Tenże tłumacz wydaje broszurę ministra spraw zagranicznych Rzymowskiego „Epoka Hitlera". Ponad to ukończył przekład powieści W. Kowalskiego „Bestia" i pracuje nad tłumaczeniem „Sideł" Kruczkowskiego.

Kalendarzyk teatralny

Publiczny teatr w Polsce powstał dopiero z końcem XVIII wieku. Do tego czasu odbywały się tylko nieregularne przedstawienia, z okazji okolicznościowych uroczystości na dworach królewskich, lub magnackich. Teatr polski, aczkolwiek znacznie młodszy od scen zagranicznych, posiada w historii swojej wiele ciekawych i godnych zapamiętania wydarzeń. Chcąc zapoznać naszych czytelników z najciekawszymi wypadkami z historii sceny polskiej, będziemy zamieszczali w każdym numerze niedzielnym kalendarzyk teatralny.

12 maj

1923 — 30-lecie pracy scenicznej wybitnego artysty scen warszawskich, Teodora Rolanda Konopki, w teatrze Rozmaitości w Warszawie.

1927 — 40-lecie pracy scenicznej znakomitej artystki Wandy Siemaszkowej w Teatrze Wielkim we Lwowie. Jubilatka wystąpiła w sztuce Żeromskiego „Ponad śnieg"

13 maj.

1911 — 25-lecie pracy scenicznej Bronisławy Wolskiej z Ładnowskich, zasłużonej artystki sceny krakowskiej w Teatrze Miejskim w Krakowie

14 maj.

1824 — premiera komedii „Pierwsza lepsza" Aleksandra Fredry w Teatrze Narodowym w Warszawie, na benefis aktora Zdanowicza.

1925 — 25-lecie pracy scenicznej znakomitego artysty Aleksandra Zelwerowicza w Teatrze Polskim w Warszawie. Jubilat wystąpił w komedii Moliera „Świętoszek".

15 maj.

1826 — premiera komedii „Damy i huzary" Aleksandra Fredry w Teatrze Narodowym w Warszawie.

16 maj.

1923 — zmarł w Warszawie popularny komediopisarz, Edward Lubowski.

17 maj.

1830 — przedstawienie składkowe „Co kto lubi" w Teatrze Narodowym w Warszawie, na zakup żywności dla Wojska Narodowego. Odegrano fragmenty utworów Niemcewicza, Felińskiego, Gaszyńskiego i Dmuszewskiego.

18 maj.

1904 — 25-lecie pracy scenicznej znakomitego artysty Mieczysława Frenkla w Teatrze Wielkim w Warszawie.

1930 — 35-lecie znakomitej tragiczki Stanisławy Wysockiej w Teatrze Polskim w Poznaniu

Laureat Łodzi - Jastrun

Na uroczystym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w dniu 9 maja została wręczona Nagroda Literacka Miasta Łodzi Mieczysławowi Jastrunowi.

Ostatnio Spółdzielnia Wydawnicza „Książka" wydała zbiór wierszy Jastruna p. t. „Rzecz ludzka".

W zbiorze przeważają wiersze pisane w okresie okupacji. Stąd też ton ich jest nasycony gorzkimi wrażeniami wojennymi, osaczeniem, śmiercią. Z myślą tą nie było łatwo współżyć.

A jednak trzeba to powiedzieć dziś
Jak rzecz, którą się mówi po raz pierwszy:
Najcięższa spośród wszystkich była myśl
O śmierci.

Obraz poetycki Jastruna jest grą błasków i cieni. Cienie przeważają. „Świat jest jak obraz senny". Czyni to tym większe wrażenie, że wizyjność wyraża się w klasycznej formie. „Pisałem w powietrzu białym pyłem jak śnieg pisze". O spustoszeniach duchowych, jakie poczyniła wojna, mówi poeta: „Jestem jak dom spalony, gdzie wielka jak wieczór ciemność wije swe gniazda".

W bezdrożu trudnej wędrówki chmura uderzeń porywa łkający chór świata, „ta chmura, w której przemijam, ta co mnie zrzuci ulewą, trwoniąc w ogromnych przestrzeniach".

„I wszystko znów jak dzisiaj będzie —
Drzewo i kwiat i dom i stół,
Ale prawdziwiej — bo w legendzie,
Po latach i po miastach stu.

I tak opadnie wczesna zima
Na bruk nieznanych jeszcze miast,
I ktoś przed bramą się zatrzyma
A inny szukać będzie gwiazd.

Dwa słowa występujące najczęściej: gorycz i cień, stwarzają atmosferę wierszy. To też raczej brak wiary wypływa z tego rodzaju odczuwania.

I narodzony jeszcze raz
Z jaką radością, z jaką trwogą
Ujrzę jak ptak przecina blask
Jak wierzby chwieją się nad drogą.
I tak w ojczystą wejdę mowę
Zdrożony i okryty pyłem
Wiedząc, że tylko się zbudziłem
By znów podłożyć śmierć pod głowę.

Jeśli wyrywa się pozytywne pragnienie nadejścia jasnego jutra, to przedziera się z wielkim trudem przez mroki rzeczywistości, jak bardzo daleki blask, który jeszcze nie grzeje w otaczającym chłodzie, ale tym bardziej widzialny jest wśród ciemności.

Pokolenia nie uczą się niczego w ciągu dziejów. Trzeba to przyznać, stojąc na zgliszczach. „Jak dzieci uczą się składać słowa, a w nienawiści twardsze od skał. W ich kruchych dłoniach kamień grobowy waży nie więcej, niż cień ich ciał".

Z wierszy wojennych najbardziej przejmujące są wizje palącej się i niszczonej Warszawy. Jest tu już Warszawa jakby jednym z tematów klasycznych. „Cały miniony ból tego miasta jest dziś w posągu śmiertelnie rannym".

Posągowa tematyka obejmuje postacie, narody, historie. „Sierpień 1939" (niezwykle interesujący wiersz o zamyśleniu żniwiarzy w przeddzień niszczących zmian), „Do Grecji", „O Francji". „O Mickiewiczu". W alegoriach do Słowackiego „List z Krzemieńca", będący aktem uwielbienia twórczości wielkiego mistrza i gloryfikacją kultury polskiej.

Na zaoranych dziejami polach Horsztyńskiego
Idą łanem pszenicznym żeńcy.
Czy słyszysz jeszcze ich śpiew
Na drugim brzegu?
Gdy Ty,
W łkwe obłokiem rzucony
Zarzuciłeś jej ramiona na szyję,
Byłam szumem tych drzew,
Gwiazdę niosłam na głowie,
Byłam ptakiem strwożonym
Co przypadł do ziemi
I bije
Rozpryskanym w miliony ziarn sercem
I po Tobie
Stroje kłosów wieńcem
Kapelusz wdowi.

Z goryczy i cieni zostanie wspomnienie bohaterstwa usymbolizowanego w dziewczynie warszawskiej, kurierce konspiracji.

Przez miasto groźne i strzeżone e
Pobiegnie z szarą torbą, lekką.
Nie drgnie w zasłonie rzęs powieką
Przechodzi patrol w hełmach. Ona
Zimowy świt chwytając w pierś
Nie wie (tak cieszy rzecz spełniona)
Że na nią w tropy biegnie pieśń.
Pod jakimś murem, gdzie łotysze
Czarni kamieniowali ciszę,
Gdzie zbrojny Niemiec nocy strzegł
Dziewczyna zginie rozszarpana
Granatem w pierwszy dzień powstania.

Gorycz i pesymizm Jastruna w jego twórczości z okresu okupacji są usprawiedliwione koszmarem tych czasów, które subtelnego oraz miłującego wolność i prawdę poetę przejmowały nie tylko grozą tego inferna, lecz w pierwszym rzędzie smutną refleksyjnością nad „rzeczą ludzką".

S. L.

Mieczysław Jastrun

Dedykacja

Jeżeli kiedyś dzieło napiszę,
Które przez wielu będzie czytane,
Chcę, aby o was było pisane
Słowami, które znają swą ciszę.

O was, nieznani bohaterowie,
Napozór drwiący z niebezpieczeństwa,
Prości w uczuciach, oszczędni w [mowie
I od własnego skromniejsi męstwa.

Rok był czterdziesty i trzeci, zima
Sucha i szorstka jak skręt powroza —
Jeszcze was dzisiaj widzę oczyma,
W których za gniewem pali się groza.

Pośród kupczących złotem i życiem,
Wśród obojętnych i wśród [nikczemnych,
Słyszałem serca waszego bicie,
Słyszałem łoskot dziejów [podziemnych.

Rzutem granatu, błyskiem wystrzału
Wy porywaliście z grobów nocy
Miasto, co w głuchą skałę stężało
I nauczyło się praw przemocy.

Wy już pisaliście inne prawa
Kredą i węglem na murach, w mroku,
Farbą na bruku. I była krwawa
Rzecz czterdziestego czwartego roku.

To, co w granicie będzie wyryte,
To, co się stanie kodeksem dziejów,
W powietrzu nocy, na mgle przed [świtem
Wyście pisali krwią i nadzieją.

Na Świętojańskiej, w załomach Freta,
Gdzie słupem ognia było powstanie,
Z Martwego Miasta śmierci kometa
Drwiła, próbując czy zmartwych- [wstanie.

Tysiąc walecznych zawiodło [Warszawę,
Wyście zostali w jej gruzach niemi,
W płytach chodników wyrwanych [z ziemi,
I w każdej grudce tej ziemi krwawej.

A ja, któremu zostało pióro,
Niech mową, hymnu złożyć niezdolną
Uczczę bez kłamstwa literatury
Tych, co walczyli na śmierć — za [wolność.

1945 r.

Setna rocznica urodzin Sienkiewicza

W Woli Okrzejskiej, (pow. łukowski) gdzie ujrzał światło dzienne Henryk Sienkiewicz, odbył się skromny obchód setnej rocznicy urodzin (5. 5. 1846) znakomitego pisarza. Do Woli przybyła sztafeta harcerska z Łukowa, która pobrała do specjalnej urny ziemią z kopca, usypanego jeszcze przed wojną na cześć autora „Trylogii".

Urna złożona została następnie pod pomnikiem Sienkiewicza w Łukowie.

W uroczystości, prócz miejscowej i okolicznej ludności, wzięła udział siostrzenica pisarza ob. Anna Roszkowska.

W Lublinie w bibliotece szkoły średniej Vettera została otwarta wystawa, poświęcona twórczości H. Sienkiewicza.

Prasa słowacka zamieściła szereg artykułów z okazji setnej rocznicy urodzin wielkiego pisarza.

J. Kisielewski powrócił

Znany przed wojną literat, autor głośnej książki antyniemieckiej „Ziemia gromadzi prochy", Józef Kisielewski, zawzięcie ścigany w czasie okupacji przez Gestapo, zdołał szczęśliwie przedostać się zagranicę, skąd niedawno powrócił i osiadł na Kaszubach. Kisielewski posiada poważny dorobek twórczy z okresu wojny.

Franciszek Michałowski

Na moich krosnach

Na moich krosnach tkam wciąż tkaniny: sztrajchgarny, bostony, kamgarny... Od piątej rano do pierwszej, to znów od pierwszej do dziewiątej wieczór. Od lat. Od wielu lat.

Szerokie są moje krosna, ciężkie, klapowe. Niby rozciągnięty w krwiożerczym skoku zwierz, wyciągnęły się nad nimi szauflówki. Wysuwają raz po raz to górną, to dolną paszczękę, pochwytują łapczywie platyny i ciągną niczym wnętrzności. W i'ocie wprawiają w ruch nicielnice, giszerami powszechnie zwane, tworząc misterną kombinację wiązań. Po bokach koła trybowe, a wokół, gdzie tylko spojrzysz, rozhuśtane pasy.

Lata nieustannie migotliwe wyślizgane czółenko. Nieustannie też zmienia cyfry zegar krosna: nalicza setki tysięcy, miliony całe tych przeleceń od skrzynki do skrzynki. Snuje się z czółenka nić długa, to cienka, to gruba, jasna, to ciemna, lśniąca, matowa. Powoli, nieznacznie odwija się osnowa, powoli, nieznacznie nawija się tkanina. I tak co dzień, przez miesiące przez lata przez życie. Nic nie zamąca jednostajności tej szarej, żmudnej pracy.

Na moich krosnach tkam wciąż tkaniny. Lata nieustannie migotliwe, wyślizgane czółenko. Ale oto... bumm! stanęło krosno jak wryte. Nie nowość to. Ot, zerwał się pasek od rączki. Nie woła się do tego majstra. Tkacz nie jest tylko fizycznym, bezmyślnym robotnikiem. O nie! Tkactwo wymaga myśli, uwagi, konsekwentnej orientacji.

Ten pasek trzeba uwiązać na należytej długości, by czółenko nie wbiło się znowu; by nie poleciało, mimo siatek ochronnych, gdzieś tam na inne krosno i nie sprawiło rewolucyjnego spustoszenia; by wylatując nie odbiło się, nie skaleczyło płochy, nie rozerwało tkaniny i nie narwało nici — naraz.

A ten tam pasek wydłużył się nieco. Dostrzeżmy to i skróćmy, zanim nie stanie się coś z wyżej opowiedzianego.

A czy zabezpieczenie tkwi tylko w należytych długościach pasków? Ha, ha, ha! śmieje się szary pochylony tkacz. A cóż na to kapy, rączki, szlagszajby, rolki, pasy, skrzynki, fach, czółenka same i to wszystko drobne ,nieznaczne, żadne a istniejące?

On wszystko to zna ,wszystko nosi w pamięci, w świadomości i podświadomości. Potrafi przewidzieć, podpatrzyć, podsłuchać, wyczuć.

Na moich krosnach tkam wciąż tkaniny. Dobra to robota, gdy idzie, i gruźlicza, gdy nie idzie. A właśnie latem, w upalny lipiec czy sierpień, idą strajchgarny, zlepki kurzu i śmiecia ,przeznaczone na ubiór jesienny Kasiom od państwa Bogackich, wyrostkom udającym się w konkury, nadobnym, wysmukłościom zza bufetu i biurka, a nawet zamożnym panom. Bowiem sztuka włókiennicza jest nie lada.

Snuje się długa nić z czółenka. Hej, hej! Ileż tysięcy, milionów metrów czy kilometrów wysnuły już moje czółenka! Nieprzerwana jest ta nić ,jak nieprzerwan jest życie. Snuje się i snuje, wciąż w służbie ludzkości.

Hej, hej! Daleko i szeroko płyną moje tkaniny. Znajdziesz je na poddaszach przedmieść, pod strzechą zagubionej wsi, i w pysznych pałacach miast — i w stolicy.

Czy wiejska krasawica słyszała coś o gruźliczym mozole tkacza przy wyrobie tej tanich szmat! A wytworny dżentelmen czy wie, ile uwagi i trudu wymaga jego luksusowa tkanina?

Snuje się myśl dziwna, brzemienna, niecodzienna. Snuje się spojrzenie po olbrzymiej, roztrzęsionej, ogłuszająco huczącej sali.

Snuje się, snuje myśl daleka, snuje się spojrzenie i nić z czółenka. Ręce automatycznie zmieniają czółenka, wkładają nowe szpulki, czy szlauchy. Nie wiedzieć kiedy i jak, jestem i tu, i tam. Tu urwę przydługie końce od pęka, przewiążę nić zgrubiałą, tam przesunę ciężarek. Przez okienny dach patrzą na mnie obłoki-łabędzie, modre błękity, to wieczór i gwiazdy. Niekiedy płyną po nim strugi deszczu, zimą skrzy się śnieg. I tak od lat tkam i tkam przeróżne tkaniny — na moich krosnach.

Głos Kobiet

Jeśli chcemy by kraj nasz w pokoju i dobrobycie się rozwijał, jeśli pragniemy, by rozwijały się zdobycze demokracji w Polsce-na postawione w referendum ludowym pytanie odpowiemy trzy razy - TAK.

Wycieczka kobiet francuskich do Związku Radzieckiego

Jednym z celów Międzynarodowego Ruchu Kobiecego jest zacieśnienie stosunków między kobietami wszystkich krajów tak europejskich jak i poza europejskich. Nawiązanie bliskich bezpośrednich kontaktów między przedstawicielami różnych narodowości, przyczyni się do zacieśnienia węzłów przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

Francuzki już przystąpiły do realizowania tego celu. Związek Kobiet Francuskich zorganizował pierwszą wycieczkę dla swych członkiń do Związku Radzieckiego.

Na czele wycieczki stoi pani Eugenia Cotton, przewodnicząca Międzynarodowej Federacji Kobiet Antyfaszystek.

Swiadectwo zdrowia

podstawą szczęścia rodziny

Przy Wydziale Zdrowia Zarządu Miejskiego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 113 został uruchomiona Poradnia Przedślubna. Zadaniem tej placówki jest podniesienie stanu zdrowotnego narodu, w pierwszym rzędzie jego przyszłych pokoleń.

Narazie jeszcze niezbyt tłoczno w gabinetach przyjęć lekarzy pracujących w Poradni. Brak rozporządzenia wykonawczego Ministra Zdrowia do ustawy o nowym prawie małżeńskim nie wymaga od nowowstępujących w związek małżeńskie przedstawienia urzędnikowi stanu cywilnego świadectwa zdrowia wystawionego przez Poradnię Przedślubną.

Klijenci Poradni to w tej chwili ci, którzy rozumieją, że jedną z podstaw do założenia rodziny, jest stan zdrowia obojga małżonków, a tym samym zdrowie ich ewentualnego potomstwa. Zgłaszający się do Poradni są przez lekarzy specjalistów bezpłatnie i wszechstronnie badani. Po zbadaniu przez lekarza chorób wewnętrznych i przeprowadzeniu ewentualnych badań pomocniczych jak Roentgen, po badaniu wenerologicznym i badaniu krwi, jako ostatni etap badań jest badanie neurologiczne i psychiatryczne. Świadectwo zdrowia, upoważniające do zawarcia małżeństwa otrzymują klijenci poradni wówczas, gdy badania nie wykażą chorób wenerycznych, otwartej gruźlicy, bądź dziedziczących się chorób psychicznych.

Lekarz Poradni nie ogranicza się jedynie do zbadania fizycznego i umysłowego stanu zdrowia klijentów. Częste są wypadki, gdy jest zmuszony zwrócić uwagę zgłaszającej się parze kandydatów do stanu małżeńskiego, na momenty, nie wchodzące z punktu widzenia lekarskiego jako przeszkoda do zawarcia małżeństwa, lecz których niedocenienie i niepodkreślenie przez lekarza odbiłoby się prawdopodobnie fatalnie na przyszłym pożyciu małżonków (wchodzi tu w grę możliwość wstrętu fizycznego niewidocznymi zniekształceniami, fizycznego wywołanego zniekształceniami krewieństwa, lekarz zwraca uwagę jak zgubnie te więzy rodzinne mogą się odbić na zdrowiu przyszłego potomstwa.

Widzimy więc, że Poradnia Przedślubna spełnia niezwykle doniosłą rolę jako czynnik stojący na straży zdrowia społeczeństwa, a przede wszystkim zdrowia przyszłych pokoleń.

Mimo, iż w tej chwili nie istnieje obowiązek przedstawiania świadectwa zdrowia przy zawieraniu małżeństwa, działalność Poradni Przedślubnej nie może pozostać na marginesie współczesnego życia. Przede wszystkim kobiety, które często płaciły własnym zdrowiem i losem jak też i zdrowiem swych dzieci za „nieudane" małżeństwa, powinny ocenić dobroczynną rolę jaką pełni, w imię eugeniki Poradnia Przedślubna.

Naszą rzeczą jest dopilnować, by córki nasze, siostry i znajome, nie stanęły przed urzędnikiem stanu cywilnego, nie przeszedłszy przedtem ze swym „przyszłym" przez gabinety lekarzy Poradni Przedślubnej. Badania lekarskie i pomocnicze w Poradni są bezpłatne. Świadectwo zdrowia jest najtrwalszym fundamentem przyszłego szczęścia zakładającej się rodziny.

I. K.

Pralnie fabryczne dobrodziejstwem dla robotnic

Zenobia Sawicka, matka trojga dzieci, pracuje od młodych lat w fabryce Horaka, cieszy się opinią zdolnej i pracowitej tkaczki.

Troje dzieci. Ileż to roboty po pracy w fabryce czeka jeszcze w domu. Sawicka jednak nie boi się pracy tym bardziej, że zdrowie dopisuje i sił starczy. Niekiedy jednak dawniej wzdychała po cichu do wytchnienia, do odpoczynku.

Najgorzej było zawsze z praniem. W każdym zresztą domu pranie przysparza gospodyni najwięcej kłopotu. Sawicka opowiada, że u niej pranie trwało zawsze co najmniej cztery dni. Zaczęte — trzeba było odkładać, bo warsztat czeka, to znowu dzieci wołają jeść; dzień schodził szybko przy pracy w pośpiechu i gonitwie.

Ten pośpiech i troska i nieporządek w domu zniknęły z chwilą uruchomienia pralni w fabryce. Bielizna przyniesiona z rana, wieczorem może być zabrana do domu czysta i wymaglowana. Sawickiej oczy się śmieją z radości! Czy tylko jej?

W fabryce również ułatwienie. Sawicka pracuje na szóstkach, nie czuje się jednak przepracowana. Kierownik łęgosz — jak ojciec dba o swoich ludzi. Robotnicom pracującym na szóstkach dał pomoc w postaci pomagaczki. Kiedy zerwą się dwie—trzy nitki, ręce pomagaczki stają się czynne. Pełne wałki z towarem wyciąga i odnosi na szóstkach inna specjalna pomoc. Ułatwiana w ten sposób praca przyczynia się w ogromnej mierze do podniesienia wydajności. Robotnik odczuwa opiekę zwierzchników i pracuje wydajniej, jest zadowolony i wie, że dąży do lepszej jeszcze przyszłości.

H.

Mole wrogami garderoby

Maj, czerwiec i lipiec to miesiące groźnej ofenzywy na naszą garderobę wełnianą i futra. Jest to okres składania jajeczek i początek niszczycielskiej działalności moli. Z jajeczka wylęga się poczwarka niesłychanie żarłoczna. Fruwający w pokoju motylek przestał już być niebezpieczny, gdyż jest to samczyk, którego życie będzie trwać zaledwie kilka godzin. Uganianie się więc za nim jest bezcelowe. Sygnalizuje jednak, że małżonka jego gdzieś wśród kurzu i plam rozpoczyna swoje groźne dzieło. Nie lubi on światła, zimna i niepokojenia. Są to najsłabsze punkty naszego wroga, muszą zatym być przez nas w walce wykorzystane.

Po dokonaniu naprawek i cerowania, w dniu słonecznym wietrzymy garderobę zimową na balkonach czy w oknach. Rzeczy, które nadają się do prania w domu oraz futra, odkładamy na razie, a resztę oddajemy do chemicznego czyszczenia.

Sweterki, szaliki, rękawiczki dziane, pierzemy w rozgotowanym mydle lub dobrym proszku w letniej wodzie, wygniatając, by przez tarcie lub wykręcanie nie uszkodzić delikatnej nitki. Resztki wody wyciskamy przy pomocy ręcznika, lub czystej ściereczki. Płukanie powinno być bardzo dokładne. Do suszenia układamy odzież na stołach lub deskach gdyż przez wieszanie defasonują się sweterki, czy skarpetki.

Futra, po wytrzepaniu, czyścimy otrębami wzdłuż włosa. Do ciemnych futer używamy otrąb suchych, do jasnych wilgotnych. Następnie bardzo dokładnie czyścimy szczotką by ani trochę kurzu nie zostało w załamaniach i aby dokładnie usunąć resztki otrąb.

Istnieje cały szereg sposobów przechowywania garderoby, a więc w specjalnych szczelnych workach, w skrzyniach, 1 b kufrach, oraz na ramiączkach zaszyte w prześcieradła. Pierwszych dwóch sposobów nie zalecam, gdyż jeśli przeoczymy gniazdo molicy, będzie ona miała mimo zastosowanych środków ochronnych, bardzo dogodne warunki do rozwoju. Jeśli koniecznie chcemy stosować ten przestarzały sposób, musimy przynajmniej raz na miesiąc zajrzeć do tych schowków, by w czas zapobiec szkodzie.

Najlepiej rzeczy zimowe, po wypraniu i oczyszczeniu, umieścić w szafie, zabezpieczając tylko przed dostępem kurzu. Częste otwieranie szafy po codziennie potrzebne nam drobiazgi doprowadza świeże powietrze i światło, a stałe potrącanie rzeczy uniemożliwia rozwój poczwarce. Co dwa do trzech tygodni — wyjmujemy rzeczy do wietrzenia.

Jeślibyśmy zauważyły, że pomimo zachowanych środków ostrożności, mole zagnieździły się w jakiejś sztuce garderoby niedokładnie wyczyszczonej — wówczas powtórnie należy zamoloną garderobę wyczyścić i wyprać. O ile by mole zagnieździły się w futrze, futro trzeba codziennie trzepać, wietrzyć i przeczesywać grzebieniem. Kilkakrotne czesanie usunie z futra kurz, połamany i podgryziony włos oraz jajeczka moli jeśli by się jeszcze w futrze znajdywały.

Przy przechowywaniu garderoby, z ograniczeniem dostępu powietrza, jako środki przeciwko molom, używamy terpentyny, naftaliny, gazet, a z ziół: chmielu, piołunu oraz bagna.

W.

Jak zrobić torebkę?

Letnie nasze sukienki o wesołych barwach i odcieniach wymagają odpowiednio dobranych dodatków, a więc przede wszystkim lekkiego obuwia i harmonizującej z całością stroju torebki. Nie każdą kobietę stać na to, by mogła kupić nową torbę. Możemy natomiast same zrobić sobie tanim kosztem letnią torebkę, która powinna być lekka, barwna, harmonizująca z naszymi sukniami, i być dostatecznie pakowną. Potrzebny jest materiał na pokrycie, podszewka, tektura, zamek amerykański, przy torbie z rączkami cztery okrągłe metalowe kółeczka, do których przytwierdzamy paski. Naszej torbie możemy nadać dowolny kształt. Możemy sporządzić portfel, lub dużą torbę podróżną lub puścić wodze fantazji. Na pokrycie użyć możemy grubego chłopskiego płótna, ozdabiając go haftowanym monogramem lub aplikacją, pikowanego na flaneli barwnego sukna, lub wzorzystego kretonu. Świetnie nadaje się na dużą sportową torbę juta, która dyskretnie podhaftowana w geometryczne desenie grubą kolorową nitką wełnianą, stworzy bardzo efektowne i trwałe pokrycie. Juta ma tę zaletę, że stosunkowo bardzo mało się brudzi. Formę przygotowujemy z tektury nadając jej pożądany przez nas kształt, obciągamy pokryciem (gdy torba ma być na paskach, uchwyty do nich muszą już być w tym stadium roboty wraz z metalowymi kółkami do materiału na wierzch przeznaczonego przytwierdzone). Do obciągniętego już na tekturze wierzchu przyszywamy podszewkę wszywając w nią kieszenie. Następnie zginamy obciągniętą tekturę, nadając jej pożądany kształt i wszywamy boki. Każdy z boków powinien się składać z dwóch części. Przyszywamy każdą z nich do odpowiedniego boku torby, a po zagięciu niewidocznym ściegiem łączymy połówki każdego boku.

Ostatnim stadium roboty będzie wszycie zamka amerykańskiego i przytwierdzenie uszaków. Jeśli torba ma mieć kształt portfelu oddając ją rzemieślnikowi do przytwierdzenia zatrzasków, musimy nadpruć podszewkę i wierzch w miejscach, gdzie zatrzaski mają być umieszczone, aby materiał nie został przy tej operacji uszkodzony.

I.

Bułgarki przodują w pracy

W Łodzi bawiła wycieczka robotników i robotnic bułgarskich. Rozwój i rozbudowa naszego przemysłu były przedmiotem dużego zainteresowania delegatów bułgarskich. Podczas zwiedzania miasta i zakładów fabrycznych nawiązuję szybki kontakt z towarzyszkami z Bułgarii, które chętnie i wyczerpująco udzielają mi informacji. Zapytuję tow. Kalara, członka Centralnej Komisji Związków Zawodowych, jak w Bułgarii rozwijają się żłobki i przedszkola fabryczne i jak gęsta jest ich sieć?

— Na razie — odpowiada — nie możemy pochwalić się takimi osiągnięciami, jakie macie tu w Polsce. Żłobki i przedszkola są zorganizowane dla dzieci naszych robotników w fabrykach znacjonalizowanych, musicie jednak wiedzieć o tym, że u nas znaczna część fabryk znajduje się jeszcze w rękach prywatnych. Właściciele tych zakładów nie śpieszą się z wprowadzeniem społecznych zdobyczy, udogadniających życie robotnika.

Czy kobiety bułgarskie licznie biorą udział w życiu społecznym i politycznym?

Kilka delegatek, śmiejąc się zapewnia mnie, że w porównaniu z tym co widzą w Polsce, kobiety Bułgarii czynniej i bardziej licznie występują na zewnątrz. „Tu u was mało widzimy kobiet na kierowniczych stanowiskach, mało was jest w zarządach, w radach, u nas ta sprawa lepiej wygląda. Nas kobiet jest wszędzie dużo. Pracujemy, ale też i reprezentujemy naszą pracę, nasze poglądy i staramy się mieć wpływy. Nawet stanowisko Generalnego Sekretarza Frontu Demokratycznego jest w ręku kobiety, pełni te funkcje Cola Dragojczewa".

Delegacja składa się z przodujących robotników i pracowników i podróż ich za granice jest nagrodą za prace nad podniesieniem produkcji przemysłowej w ojczyźnie. Wszyscy zapaleńcy pracy są pełni entuzjazmu i tłumaczą mi, dlaczego tak wydatnie muszą pracować, wyjaśniają w jakich warunkach praca się odbywa.

Tow. Michajłowa, tkaczka, mówiąc, że pracuje na sześciu krosnach, pomimo, iż nie ma żadnych automatów, tłumaczy „Czy wy wiecie o tym, że nasza ojczyzna jest krajem rolniczym, z którego nasi rodzimi faszyści wyciskali wszystko co się tylko dało, nic w zamian nie dając krajowi. Niemcy w czasie wojny dokończyli dzieła zubożenia i zniszczenia Bułgarii. Kraj nasz jest bardzo mało uprzemysłowiony, biedny, posiadamy niewielki przemysł tekstylny i musimy twardo pracować, by móc zaopatrzyć naród w materiały przez nas wyprodukowane. Dbać musimy przy tym o to, by produkcja nie była kosztowna, a materiały tanie. Osiągamy ten cel ograniczając ilość zatrudnionych, mając przez to koszta robocizny, a ponadto zawsze pamiętamy o tym, że na wszystkich odcinkach odbudowującej się Bułgarii potrzeba rąk do pracy i że rąk tych jest za mało. Musimy więc dać z siebie maksimum wysiłku w imię dobra produkcji i dobra kraju".

W wycieczce jest również jedna nauczycielka. Podróż jest dla niej nagrodą za intensywną pracę nad przebudową wiejskiej szkółki bułgarskiej, na placówkę nauczania na wysokim poziomie, gdzie są realizowane zasady i program nowego powszechnego demokratycznego szkolnictwa.

I. PIWOWARSKA

Liga Kobiet w dniu 1 Maja

W manifestacji pierwszomajowej brały udział wszystkie koła S.O.L.K., występując ze swymi sztandarami i transparentami o hasłach kobiecych, w ramach załóg fabrycznych.

Obydwa Zarządy tak Wojewódzki obejmujący teren Województwa Łódzkiego jak i Wojewódzki Grodzki działający na terenie m. Łodzi brały udział w manifestacji pod własnym sztandarem. Barwną plamę w grupie S.O.L.K. — województwo stanowiły delegacje powiatów łowickiego i sieradzkiego w strojach ludowych. Tegoż dnia dla upamiętnienia święta pracy S.O.L.K. urządziła w lokalu własnym dla najbiedniejszych dzieci szkolnych zabawę dziecięcą. W miłej i pogodnej atmosferze 200 dzieci spożyło podwieczorek składający się z kakao, ciasta i budyniu. Poza tym każde dziecko zostało obdarowane paczką zawierającą słodycze.

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr. 87)
Film o światowym rozgłosie „CYRK".
„TĘCZA" (ul. Piotrkowska 101)
Film produkcji amerykańskiej
„DR. KILDARE".
„WISŁA" (Przejazd 1)
„SREBRNA FLOTA"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„DNI I NOCE"
„GDYNIA" (ul. Przejazd 2)
„KAPRYS MELIONERKI".
„STYLOWY" (Kilińskiego 123)
„PRAWO PROFESORA LINDSEYA"
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 18)
„MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ".
„HEL" (ul. Legionów 2)
„KAPRYS MELIONERKI".
„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 179)
„GRZESZNICY BEZ WINY".
„PRZEDWIOŚNIE" (ul. Żeromskiego 74-76) „ZŁOTA MASKA".
„TATRY" (Sienkiewicza 40)
„ZŁOTA MASKA".
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„MŚCICIELE LUDOWI".
„BAJKA" (Franciszkańska 31)
„MUZYKA I MIŁOŚĆ".
„WOLNOŚĆ" (Kilińskiego 18)
„OSTATNIE ODPRZELENIE".
„SOLIA" (Rzgowska 64)
„ZBIEG Z SALI QUENTIN".
„ZACHĘTA" (ul. Żytnia 22)
„DWAJ ŻOŁNIERZE".
„MEWA" (Gdańska Pabianicka)
„ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE".
„ADRIA" ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
„SREBRNA FLOTA".
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„PANI MINISTER TAŃCZY".

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20 — W niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Przedprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe) zgłaszać dla w Radzie Zakładowej Teatrów Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE
(Pl. Sienkiewicza)

Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedziele i święta od 10 do 13-tej.

MIEJSKIE MUZEUM SZTUK PLASTYCZNYCH
(Pl. Sienkiewicza)

Wystawa „Malarstwo w ratach" w obiegu [illegible] Bylhake — otwarta codz. od 10 do 13 i od [illegible] w dni powszednie i święta od godz. 10-tej.

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE

w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 17, w niedziele i święta od 10 do 13.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
Daszyńskiego 34
Dziś dwa przedstawienia
o godzinie 17-tej i 20-tej
„STARA CEGIELNIA"
Kasa czynna od godz. 10-tej
Jarosława Iwaszkiewicza

We wtorek, dnia 14 maja o godz. 19-tej w sali odczytowej „Czytelnika" — Piotrkowska 98 — odbędzie się koncert, poświęcony twórczości Griega. Wykonywcy: Julia Gołębiewska (śpiew), Bronisława Rzeszotarska (fortepian) i Mark Wukenfeld (fortepian). Ceny biletów: zł. 50.— i 30.— Przedsprzedaż w kasie lokalu „Czytelnika" — Piotrkowska 98.

Komplety bucharterii przebitkowej damskiej, filmy płaszczy, magazynowej oraz skrzynie do kanteek poleca:
Z. KULICOWSKI
Piotrkowska 109 m. 8, tel. 276-51

WKRÓTCE UKAŻE SIĘ
INFORMATOR ŁÓDZKI
JEDNORAZOWE
WYDAWNICTWO POŚWIĘCONE ROZWOJOWI I OSIĄGNIĘCIOM MIASTA ŁODZI NA POLU KULTURALNYM, GOSPODARCZYM I SPOŁECZNYM ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM OPERACYJNYM
DZIAŁEM INFORMACYJNO-REKLAMOWYM
INFORMACJI UDZIELA, PRZYJMUJE OGŁOSZENIA I ZBIERA MATERIAŁY
ADMINISTRACJA
„INFORMATORA ŁÓDZKIEGO"
ŁÓDŹ, ARMII LUDOWEJ 29, m. 8 TEL. [illegible]
CENA ZESZYTU WYSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE

CUKIER po Zł. 138.— za 1 kg
ZAPAŁKI po Zł. 2.50 za 1 pudełko
sprzedaje hurtowo
PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA
W ŁODZI, KILIŃSKIEGO 88

UWAGA! UWAGA!
Odwiedzajcie kino letnie
„TATRY"
ul. Sienkiewicza 40, w ogrodzie
Dziś 15 maja otwarcie

Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego b. firmy F. Ziegler S. A. w Łodzi, ul. Łąkowa 25/35 poszukują od szeregu wykwalifikowanych rzemiosł tkackich i tapicerskich na krosna angielskie.
Zgłoszenia przyjmuje Wydz. Personalny od godz. 8-ej do 12-ej.

Zarząd Miejski w Łodzi zatrudni natychmiast 30 pracowników umysłowych, płaci dobrze i ukłebkowa szkoła po wojnie na (mężczyzna wzgl. kobiety). Wymagane są poprawność w piśmie, dobry wzrok i szybka orientacja.

Warunki do omówienia.

Kandydaci winni zgłaszać się z własnoręcznie napisanym podaniem, ul. Piotrkowska 104, Wydział Personalny, — tel. 119 w godzinach od 8 do 12-tej.

Łódź, dnia 11 maja 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

ŻALUZJE
Fabryka żaluzji drewnianych, stalowe, tekuie do okien, drzwi i wysiew nowoczesnych.
Wykonuje wszelkie roboty stolarskie
„IPE" Łódź, Poznańska 51
Tel. 155-07, dojazd tramwajami 3 i 4

OBWIESZCZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości Uchwałę Miejskiej Rady Narodowej Nr. 141 z dn. 15 lutego 1946 r. w przedmiocie poboru dodatku komunalnego do procentowych opłat stemplowych na rzecz Gminy Miejskiej Łódź, zatwierdzoną przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej w trybie postępowania, przewidzianego w art. 39 ustawy z dn. 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych w brzmieniu obwieszczenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 28 czerwca 1935 r. (Dz. U.R.P. Nr. 62 poz. 454).

UCHWAŁA Nr. 141.

Miejska Rada Narodowa, opierając się na uchwale Kolegium Nr. 473 z dnia 24 stycznia 1946 roku, postanawia:

1. Pobrać w roku 1946 na rzecz Gminy Miejskiej Łódź dodatek komunalny do procentowych opłat stemplowych, należnych od aktów notarialnych, sporządzonych na obszarze miasta Łodzi, według norm następujących:

a) 15 proc. opłat stemplowych, należnych w myśl rozdziałów 12,24 i 29 oraz w m.4 art. 31 i 101 ustawy z dnia 1 lipca 1924 r. o opłatach stemplowych (Dz. U.R.P. z 1935 r. 64 poz. 404).

b) 20 proc. opłat stemplowych, należnych w myśl rozdziału 15 tejże ustawy.

c) 15 proc. opłat stemplowych, należnych w myśl art. 62 05 oraz w myśl rozdziału 21 tejże ustawy.

d) 10 proc. opłat stemplowych, należnych w myśl rozdziałów 13 i 16 tejże ustawy.

e) 25 proc. opłat stemplowych od pism wymienionych w art. 133 i 135 tejże ustawy, o ile pisma te podlegają według swej treści cechy aktów wyszczególnionych wyżej pod a. 1.

2. Stwierdzić, że dodatkowi temu podlegają opłaty dotyczące przeniesienia własności rzeczy nieruchomych, od których pobierany jest dodatek komunalny na rzecz Gminy Miejskiej Łódź na podstawie art. 13 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U.R.P. Nr. 62 poz. 454 z 1935 r.) oraz które od których dodatek obowiązkowo byłaby uiścić Gmina Miejska Łódź.

3. Stwierdzić:

a) że wymierzenie i pobór dodatku uskutecznione będą równolegle łącznie z wymiarem i poborem procentowych opłat stemplowych, przy czym nieuiszczenie dodatku komunalnego w całości wyzyskiem we właściwym terminie i w pełnej kwocie powoduje te same skutki, jakie stanowią uchybienia tego rodzaju w zakresie opłat stemplowych.

b) że zwyrównywanie z tytułu tego podatku kwoty pobranej winni wnosić do Kasy Miejskiej najpóźniej w ciągu 14 dni po upływie miesiąca, w którym pobranie nastąpiło, przedkładając równocześnie Zarządowi Miejskiemu odpowiednie sprawozdania.

c) że do odwołania podwyższeń, zniżek, ulgi, odroczeń, odstępstw i zwrotów dodatków stosuje się przepisy art. 49, 51 i 52 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych.

Łódź, dnia 2 maja 1946 roku.

Za Prezydenta Miasta
(—) KAZIMIERZ GALLAS
Wiceprezydent Miasta

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

DR. NATAJ Żurkowska r. Wiss. przy specjalistka chorób skórnych, weneryczne i u kobiet. Kosmetyka lekarska. Piotrkowska Nr. 93 przyjmuje od 3 — 6 pp.

Dr. KONDRACKI specjalista chorób zakaźnych, kiszek, wątroby. Narutowicza 33, tel. 216-99.

Dr. ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala „Kochanówka", spec. chorób nerwowych, przyjmuje 4—6 ul. Piotrkowska 16.

Dr. med. E. Milnicz
lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu dziąseł i jamy ustnej, biuro Zawadzka 17, tel. 144-45.

DR. MARIA WILKOWA
choroby oczu
przyjmuje od 4-ej do 5-ej — Świętokrzyska 8 tel. 179-80

Kupno i sprzedaż

WOZEK ręczny ogumiony kupię. Kom. Średniowiejska 22.

OC. 3 mahowy wyciskany na surowo 200 kg. sprzedam, tel. 170-88.

OŁÓWNIK, Kosmale, miedziki, [illegible] kupię. Informacje Piotrkowskiego 73/75 Tomes.

DO SZYCIA 1 bebloka - wyrzynarka 500 km szer. i tekstyla ze [illegible] sprzedam. Tkać ma [illegible] 205 cm. Wyrób [illegible] Wiadomości: Zakłady Kotsia Dołowa Piotrkowska 77, Wydział Mechaniczny.

WOSKSTY w kilku gatunkach poleca wytwórnia chemiczna „MITNOR", Łódź, Pomiarowa 76/80. Zapytaj bolgnaie [illegible].

REKLAMA lub wydrukowania tanio wyrobów [illegible] w czasem. Wiadomości: Biuro plastyczne podłoż. Narutowicza 49, tel. 168-36 (do godz. 9-ej).

MIGD. poszukiwany gwarantowany sprzedam tel. 172-58.

Zamiana mieszkań

WYCHAŁ [illegible] poszukiwany za [illegible] mieszkania kolegowska [illegible] Dyrekcji Produkcji Film [illegible], Narutowicza 68.

BUCHALTERÓW samodzielnych [illegible] Piotrkowska 175 II piętro. Wyrzuci [illegible].

POTRZEBNY sawarki do bielizny męskiej Piotrkowska 49—41.

POSZUKIWANY utrzymany korespondent na zamianę kuchni [illegible] [illegible] Zgłaszać się: Fabryka chemiczna, Łódź 8-go Września 100.

DO PRZEDSIĘBIORSTWA wzdłużowego potrzebny fachowiec Wydziału Sprzedaż-Produkcyjnego. Jednocześnie administrator [illegible] na miesięcznika fachowego. Warunki dobre. Oferty do Administracji pod „Propagandist".

POTRZEBNE od zaraz sawarki do szycia [illegible] kowlanek dobra płatne. Zgłoszenia: Pomiarowa 44-7 front II piętro.

Poszukiwanie pracy

WYCHOWAWCA szukam bezbłędnie pracę u [illegible] Oferty do „Głosu Robotniczego" pod „A. S."

Różne

[illegible] gabinet leczniczy Zawadzka 6, tel. 108-61, godz. 5 — 7.

OWACJA [illegible] Wykonuje na zamówienie szycia [illegible] modeli [illegible] rodzaju. Dla [illegible] przyjmuje zamówienia. [illegible] Łódź, Piotrkowska 24 m. 7, front II p.

ZAGINĘŁA [illegible] biżuteria złoty [illegible]. Odnalazcę [illegible] Hyży Roman.

POSZUKIWANY jest kierowca do noworadka [illegible] Piotrkowska 70 m. 11, tel. 177-67.

POSZUKIWANY, Przejazd 15, kupuje wszelkie [illegible] [illegible] stolarskie, [illegible], rycząwki, skale do [illegible] Tp.

Zgubiono

ŁOŻKO [illegible] w twarzy wzór gorzowych z dopłatą [illegible] miejsca pomalowany. Zgłaszać, tel. 172-58.

Znaleziono dokumenty

[illegible] o [illegible] lat, [illegible] na [illegible] Michałek Józefy, Łąkowa 41—12.

[illegible] po Wiedniejsze, srebrny damski [illegible]. Zwrot za [illegible] m. Łódź, Kilińskiego 70 m. 3 Grzegorzewska.

KRONIKA ŁÓDZKA

UWAGA! WŁÓKNIARZE!

Zarząd Oddziału Związku Zawodowego Włókienniczego zwołuje zebranie Rad Zakładowych przemysłu włókienniczego wraz z Sekcjami, wchodzącymi w skład włókna, które odbędzie się w dniu 15 maja 46 r. o godz. 15-ej w sali Geyera, ul. Piotrkowska 293.

Sprawy ważne, obecność obowiązkowa.

KTO ZNAŁ TYCH HITLEROWCÓW?

Prokuratura Specjalnego Sądu Karnego w Łodzi prosi wszystkie osoby, które posiadają jakiekolwiek wiadomości o działalności w okresie okupacji niemieckiej w Łodzi dr. Johlen b. prokuratora w Sądzie Doraźnym w Łodzi, dr. Huberti b. prokuratora w tymże sądzie, adwokata Hansa Junge — o natychmiastowe zgłoszenie się do Prokuratury Łódź, Plac Dąbrowskiego 5, pokój 241 godz. 11—13.

WYDAWANIE MLEKA NA KARTKI

Wydział Aprowizacji i Handlu poda je do wiadomości, że we wtorek, 14 maja rb. mleko na kartki wydawane będzie w sklepach 1 rejonu.

ZAMIAST KWIATÓW — NA SIEROTY

Polski Związek b. więźniów politycznych hitlerowskich więźniów i obozów koncentracyjnych, pozwala sobie tą drogą złożyć serdeczne podziękowania pracownikom Biura Powierniczego Głównego Urzędu Likwidacyjnego, którzy w dniu imienin swego dyrektora zamiast kwiatów złożyli zł. 1.020.— na sieroty Powstania Warszawskiego.

Sekcja Samopomocy Koleżeńskiej

Teatry

TEATR W. P., dziś o godz. 12 w poł. „ELEKTRA" Giraudoux oraz o godz. 16 i 19 min. 15 „ZEMSTA" Fredry z Węgrzynem, Leszczyńskim i Grabowskim. Od poniedziałku o godz. 19 min. 15 „ZEMSTA".

TEATR POWSZECHNY TUR, codziennie o godz. 19 min. 30 „SZELMOSTWA SKAPENA" Moliera w przekładzie Tadeusza Boya-Żeleńskiego z udziałem Jacka Woszczerowicza w roli głównej.

TEATR NA PIĘTERKU (Studio Muzyczne, Traugutta 1) dziś o godz. 16 i 19 min. 30 oraz codziennie o godz. 19 min. 30 znakomita komedia Cwojdzińskiego „FREUDA TEORIA SNÓW" w nieporównanym wykonaniu Janiny Romanówny i Jana Kreczmara. Zarówno sztuka, jak i wykonawcy cieszą się olbrzymim powodzeniem i przyjmowani są entuzjastycznie przez publiczność.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19,15 nieodwołalnie poraz ostatni **„Król Włóczęgów".**

Kasa teatru czynna od godz. 15-tej.

W piątek 17 maja wchodzi na afisz wspaniała operetka z muzyką P. Abrahama **„Wiktoria i jej huzar".** W roli Wiktorii gościnnie wystąpi doskonała primadonna operetkowa Elna Gistedt.

TEATR „SYRENA" TRAUGUTTA 1

Dziś dwa przedstawienia programu p. t. „WIOSENNE REWIERENDUM"

z udziałem całego zespołu „SYRENY" i chóru Eryana. Początek przedstawień o godzinie 16,30 i 19,30.

SZTUKA JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA W TEATRZE KAMERALNYM DOMU ŻOŁNIERZA

Dziś dwa przedstawienia o godz. 17-ej i 20-ej nowej sztuki Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Stara Cegielnia", jest to pierwsza w powojennej Łodzi polska sztuka współczesna. Akcja toczy się w czasach okupacji. Udział biorą Hanna Bielicka, Janina Darczewska, Wanda Jakubińska, Jerzy Duszyński, Zdzisław Relski, Ludwik Tatarski i Feliks Żukowski. Reżyserował Erwin Axer. Dekoracje — Jan Rybkowski. Kasa czynna od godz. 15, w niedziele i święta od godz. 10-ej.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Cymera — Wólczańska 37.
Bojarskiego — Przejazd 19.
Unieszowskiego — Dąbrowska 24b.
Epsteina — Piotrkowska 225.
Trawkowskiej — Brzezińska 56.
Pawlukiewicza — Pomorska 12.

SZÓSTA AKCJA PREMIOWA DLA DZIECI CZYTELNIKÓW „GŁOSU ROBOTNICZEGO"

KUPON NR. 4

Wyciąć i zachować.

Ze sportu

Musimy odzyskać zdrowie i tężyznę

Wywiad z dyrektorem Wojew. Urzędu WF i PW

Dyrektorem Wojewódzkiego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Łodzi został mianowany popularny w naszych sferach sportowych magister Andrzej N. Nonas, będący od stycznia 1945 roku wizytatorem wychowania fizycznego przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego.

Mgr. Nonas jest rodowitym łodzianinem. Pochodzi z dzielnicy Chojny. Akademię Wychowania Fizycznego ukończył w Warszawie.

Odwiedzamy dyr. Nonasa na nowej placówce jego pracy, w Wojewódzkim Urzędzie W. F. i P. W. przy ul. Pomorskiej 18.

— **Jakie zadania będzie miał przed sobą Wojewódzki Urząd W. F. i P. W. w Łodzi oraz jaki będzie zakres jego działalności?**

— Podstawą naszej działalności — odpowiada dyr. Nonas — jest dekret z dnia 5 lutego 1946 r. mówiący o utworzeniu Urzędów i Rad W. F. i P. W. Zważywszy, że zebranie organizacyjne P. U. W. F. odbyło się w kwietniu, powstanie Wojewódzkich Urzędów W. F. i P. W. nie jest moim zdaniem zbyt spóźnione. W stadium organizacji oprócz naszego, łódzkiego Wojewódzkiego Urzędu W. F. i P. W. znajdują się już takie same Urzędy w województwach: poznańskim, gdańskim, krakowskim i śląskim. Pełnomocnicy zaś wyjechali już do województwa kieleckiego i szczecińskiego.

WOJEWÓDZKIE URZĘDY W. F. CZYNNIKAMI WYKONAWCZYMI

— W przeciwieństwie do Wojewódzkich Rad W. F. i P. W., będącymi czynnikami doradczo - społecznymi, Wojewódzkie Urzędy W. F. i P. W — informuje dyr. Nonas — będą czynnikiem wykonawczym.

— Dekret bowiem o utworzeniu P. U. W. F przewiduje trzy zasadnicze szczeble organizacyjne. Najwyższym szczeblem, stojącym na skali państwowej, jest Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W., oraz Państwowa Rada W. F. i P. W., na skali wojewódzkiej—Wojewódzkie Urzędy W. F. i P. W. oraz jej Rady, i wreszcie na skali powiatowej Powiatowe Urzędy i Rady W. F. i P. W. Cały zaś Państwowy Urząd W. F. i P. W., ze swoimi agendami pierwszej i drugiej instancji podlegają Ministerstwu Obrony.

TYLKO FACHOWCY!

— Do pracy w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i P. W. powołani zostali tylko sami fachowcy. Dla spraw sportowych wybitni sportowcy i to tylko ci, którzy ukończyli studia fachowe jak Akademia Wychowania Fizycznego, względnie Studium Wychowania Fizycznego przy Uniwersytetach poznańskim lub krakowskim, do spraw zaś związkowych z przysposobieniem wojskowym, najcenniejsi oficerowie o dużym doświadczeniu w tych pracach.

ZAKRES DZIAŁANIA WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU W. F. i P. W.

— Jeśli chodzi o zakres naszego działania — kontynuuje rozmowę dyr. Nonas — to w myśl wytycznych P. U. W. F. i P. W. da się ono ująć w następujące punkty. Po pierwsze zadaniem naszym bedzie kierować całością spraw w. f. i p. w. na terenie całego województwa, przychodzić z pomocą związkom, stowarzyszeniom, organizacjom i klubom w zakresie upowszechnienia w. f. i p. w., korygować i uzgadniać ich poczynania w zakresie w. f. i p. w., oraz kontrolować celowość wydatkowania sum przeznaczonych na cele w. f. i p. w.

Dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. w Łodzi ob. mgr. Andrzej N. Nonas

Po drugie: zająć się organizacją i prowadzeniem wojewódzkich ośrodków wyszkoleniowych dla kadr instruktorskich.

Po trzecie: kontrola nad ogólną działalnością powiatowych i miejskich Urzędów W. F. i P. W. jak również różnych organizacji, związków i klubów sportowych.

Po czwarte: gospodarka funduszami Wojewódzkiego Urzędu W. F. i P. W. planowaniem pracy w zakresie wychowania fizycznego i P. W. oraz składanie sprawozdań i wniosków do P. U. W. F. i P. W., współpraca z organami władz państwowych i samorządowych w obrębie województwa, w zakresie wychowania fizycznego i p. w., które podpisały dekret o powstaniu P. U. W. F. i P. W., troska o powszechne, masowe uprawianie ćwiczeń fizycznych, oraz o stworzenie warunków dla powszechnego i obowiązkowego wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

PRACE BĘDĄ SZŁY W TRZECH KIERUNKACH

— Zagadnienie wychowania fizycznego — dodaje dyr. Nonas — zostało przez P. U. W. F. i P. W. ujęte obecnie szerzej, aniżeli przed wojną.

— Prace będą szły w trzech kierunkach: upowszechnienia wychowania fizycznego wśród młodzieży szkolnej, dalej wśród starszych pozostających poza szkołą i pracujących zawodowo i wreszcie w kierunku wyszkoleniowym sportu wyczynowego.

— W krótkim czasie powinniśmy, idąc tą drogą, osiągnąć poprawę zdrowia ogółu, wyrobienie tężyzny fizycznej, utraconej przez trudne warunki życia w czasie okupacji, oraz wyczerpywanej przez pracę zawodową i w końcu odzyskanie stanowiska naszego na forum sportu międzynarodowego.

— W pracy swej liczymy przede wszystkim — kończy rozmowę dyrektor Wojewódzkiego Urzędu W. F. i P. W. — na pomoc naszych czynników samorządowych i zakładów pracy, dla których sprawa zdrowia i tężyzny ogółu obywateli nie może być obojętna.

Z. Kr.

Kalendarzyk dzisiejszych imprez

Dzisiejsze imprezy sportowe, będą znów stały pod znakiem piłki nożnej.

ZZK — ŁKS

Zwolenników tego sportu czeka to samo spotkanie, które oglądali w czwartek. Na tym samym boisku i o tej samej godzinie (18) spotkają się poraz drugi kolejarze ZZK z ŁKS-em, tym razem już w drugiej turze rozgrywek mistrzowskich.

We czwartek zwyciężyli kolejarze 2:1. Dzisiaj ŁKS będzie niewątpliwie chciał się zrewanżować. W tym celu nastąpiły w składzie ŁKS-u pewne zmiany. Miejsce Królewieckiego zajmuje na środku ataku Łącz, Włodarczyk będzie grał na swojej pozycji (pół lewej), na lewym skrzydle zaś—Sidor. Prawa strona pozostanie bez zmiany. Na półprawym Baran, na skrzydle Hogendorf. Pomoc: lwowski Ormianin Dawidowicz, Pegza i Kotera. Obrona: Czyżewski i Grochowski, w bramce jak zwykle Styczyński.

Na boisku Widzewa o godz. 11 grają Widzew—Centr. Szk. Of. Pol. Wych.

BOKS

Zwolennicy boksu będą mieli dzisiaj tylko jedną imprezę. Będzie nią mecz juniorów ŁKS-u z drużyną k.p. Zjednoczone na boisku hokejowym ŁKS-u (wejście od pływalni) o godz. 11.

Walczyć będą następujące pary (na pierwszym miejscu kp. Zjednoczone): Czarnecki—Kubiak, Kargiel—Łychalski, Jaworski—Gibczak, Gronas — Lambrecht, Rogalski — Bonikowski, Przychodniak — Piachne, Lińczak — Przybylski, Martynelis — Markiewicz.

Pozatem odbędą się 4 walki pokazowe z udziałem zawodników z K.E. (Pabianice).

PŁYWANIE

W pływalni YMCA o godzinie 17.30 odbędzie się ciekawie zapowiadający się mecz pływacki pomiędzy reprezentacją Kolejowych Klubów Sportowych z Pomorza, a teamem k.s. Filmowiec i k.p. Zjednoczone.

Pomorze wystąpi w swym najsilniejszym składzie. Team łódzki będzie zasilony kilkoma zawodnikami AZS-u (Rudzisz i Chojnacki), oraz Dąbrowskim z Boruty.

UWAGA DZIECI!

Już w najbliższych dniach ukaże się nakładem Spółdzielni Wydawniczej ŁÓDZKI INSTYTUT WYDAWNICZY pismo

Przygoda

TYGODNIK DLA DZIECI

W pierwszym numerze:

powieść Jana Brzechwy — PODRÓŻE PANA KLEKSA
historyjka obrazkowa — PRZYGODY RYCERZA SZAŁAWIŁY
bajka — DZIEŃ I NOC Marii Kędziorzyny itd.

Współpracują najwybitniejsi literaci i graficy: Władysław Broniewski, Jan Brzechwa, Maria Kędziorzyna, Lucyna Krzemieniecka, Zofia Fijałkowska, Anna Świrszczyńska, Jan Marcin Szancer, Maria Zarębińska i inni.

POWIEŚĆ — FANTAZJA — PRZYGODA — POEZJA — HUMOR.

CENA 4 ZŁ.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpaltę poza tekstem — zł. 14. w tekscie — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

D 08375

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"